

Sygn. akt II AKa 584/17

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 12 kwietnia 2018 r.

Sąd Apelacyjny w Katowicach II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący:	SSA Robert Kirejew
Sędziowie:	SA Grzegorz Wątroba SO del. Marcin Schoenborn (spr.)
Protokolant:	Grzegorz Pawelczyk

przy udziale **Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Katowicach Łukasza Mamcarczyka**

po rozpoznaniu w dniu 12 kwietnia 2018 r.

sprawy **A. I., s. J. i J., ur. (...) w K.**, oskarżonego o czyn z art. 280 § 1 k.k., art. 148 § 2 pkt 2 k.k. i inne

na skutek apelacji obrońcy oskarżonego

od wyroku Sądu Okręgowego w Katowicach z dnia 12 lipca 2017 roku, sygn. akt V K 166/16

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;
2. zasądza od Skarbu Państwa (Sądu Okręgowego w Katowicach) na rzecz adwokata M. S. - Kancelaria Adwokacka w K. - kwotę 738 (siedemset trzydzieści osiem) złotych, w tym 23% podatku VAT, tytułem zwrotu kosztów obrony z urzędu udzielonej oskarżonemu A. I. w postępowaniu odwoławczym;
3. zwalnia oskarżonego A. I. od ponoszenia kosztów sądowych postępowania odwoławczego, obciążając nimi Skarb Państwa.

SSO del. Marcin Schoenborn SSA Robert Kirejew SSA Grzegorz Wątroba

Sygn. akt II AKa 584/17

UZASADNIENIE

wyroku Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 12 kwietnia 2018 r. sporządzone w całości na wniosek oskarżonego, obrońcy i pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego

W ponownym postępowaniu toczącym się wobec A. I. na skutek uwzględnienia poprzednio w postępowaniu odwoławczym apelacji jego obrońcy, Sąd Okręgowy w Katowicach wyrokiem z dnia 12 lipca 2017 r. sygn. akt V K 113/16 orzekł następująco:

- w pkt 1 uznał oskarżonego za winnego popełnienia stanowiących ciąg przestępstw z art. 280 § 1 kk czynów zarzucanych w pkt I i VI aktu oskarżenia (opisanych w pkt I i VI części wstępnej) i za to na podstawie art. 280 § 1 kk w zw. z art. 91 § 1 kk wymierzył mu jedną karę 3 lat pozbawienia wolności;
- w pkt 2 uznał oskarżonego za winnego popełnienia stanowiących ciąg przestępstw z art. 281 kk czynów zarzucanych w pkt IV i VII aktu oskarżenia (opisanych w pkt IV i VII części wstępnej) i za to na podstawie art. 281 kk w zw. z art. 91 § 1 kk wymierzył mu jedną karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności;
- w pkt 3 uznał oskarżonego za winnego popełnienia zarzucanej zbrodni z art. 148 § 2 pkt 2 kk w zw. z art. 280 § 1 kk (pkt II aktu oskarżenia), przy czym ustalił, że polegała na tym, że w dniu 9 sierpnia 2005 r. w K., działając wspólnie i w porozumieniu z K. N. i T. K. (1) co do dokonania przestępstwa rozboju na osobie P. A., działając zaś samodzielnie z zamiarem ewentualnym zabójstwa, tj. przewidując możliwość pozbawienia życia i godząc się na spowodowanie takiego skutku, zadając uderzenia P. A. spowodował u niego obrażenia ciała w postaci złamania kości skroniowej lewej, krwiaka podtwardówkowego, krwotoku podpajęczynówkowego i do komór mózgu, silnego obrzęku i stłuczenia mózgu, sińców okolic obu oczu, ranty tłuczonej nosa, podbiegnięć krwawych powłok głowy, głębokiego pęknięcia tkanek miękkich przedsionka jamy ustnej, które to obrażenia skutkowały w dniu 14 sierpnia 2005 r. zgonem P. A., zabrał w celu przywłaszczenia należący do pokrzywdzonego telefon komórkowy marki N. (...) i torbę skórzaną o wartości 1.500 zł oraz usiłował zabrać w celu przywłaszczenia należący do pokrzywdzonego samochód osobowy marki M. typ (...) o nr (...) o wartości 60.000 zł, lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na niemożność pokonania zabezpieczeń pojazdu i za ten czyn na podstawie art. 148 § 2 kk wymierzył oskarżonemu karę 25 lat pozbawienia wolności;
- w pkt 4 uznał oskarżonego za winnego popełnienia zarzucanego występku z art. 280 § 1 kk i art. 157 § 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk (w pkt III aktu oskarżenia), ustalając, że polegał na tym, iż w dniu 8 sierpnia 2005 r. w K., działając wspólnie i w porozumieniu z T.K. (1) i K. N., po uprzednim zadaniu 67 letniej A. S. ciosu poprzez kopnięcie jej obutą stopą w głowę, zabrał w celu przywłaszczenia samochód osobowy m-ki T. (...) o nr rej. (...) o wartości 32.000 zł na szkodę w/w, zaś w wyniku użytej przemocy A. S. doznała stłuczenia twarzy i głowy z obustronnymi krwiakami okularowymi, stłuczenia nosa oraz wstrząśnienia mózgu, które to obrażenia naruszyły czynności narządu jej ciała na czas poniżej 7 dni i za to na podstawie art. 280 § 1 kk w zw. z art. 11 § 3 kk wymierzył oskarżonemu karę 4 lat pozbawienia wolności;
- w pkt 5 uznał oskarżonego za winnego popełnienia występku z art. 279 § 1 kk zarzucanego w pkt V aktu oskarżenia (pkt V części wstępnej) i za to na podstawie art. 279 § 1 kk wymierzył mu karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności;
- w pkt 6 na mocy art. 85 § 1 kk oraz art. 88 kk i art. 91 § 2 kk połączył wymierzone oskarżonemu w pkt 1-5 kary pozbawienia wolności i orzekł wobec niego karę łączną 25 lat pozbawienia wolności;
- w pkt 7 zaliczył na poczet w/w kary łącznej w oparciu o art. 63 § 1 kk okres rzeczywistego pozbawienia wolności oskarżonego w sprawie od dnia 8 sierpnia 2012 r. do dnia 21 grudnia 2012 r. i od dnia 27 września 2014 r. do dnia 12 lipca 2017 r.;
- w pkt 8 na mocy art. 29 ust. 1 ustawy Prawo o adwokaturze zasądził od Skarbu Państwa na rzecz wyznaczonego oskarżonemu obrońcy z urzędu kwotę 2.656,80 zł obejmującą podatek VAT tytułem zwrotu nieopłaconych kosztów pomocy prawnej;
- w pkt 9 na podstawie art. 624 § 1 kpk zwolnił oskarżonego w całości od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych.

Apelację od tego wyroku złożył obrońca oskarżonego. Zaskarżył orzeczenie co do winy i kary w zakresie rozstrzygnięć z pkt 3 i 4, a tym samym również w odniesieniu do kary łącznej z pkt 6 i rozstrzygnięcia o zaliczeniu z pkt 7, zarzucając:

1. obrazę przepisów postępowania mającą istotny wpływ na treść wyroku, w szczególności:

- art. 7 kpk oraz art. 2 § 2 kpk i art. 4 kpk przejawiającą się w przekroczeniu swobodnej oceny dowodów i dokonanie jej w sposób dowolny, w szczególności poprzez ocenę materiału dowodowego w opozycji do zasad prawidłowego rozumowania, wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego oraz nieuwzględnieniu okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego, wynikających z dowodów ujawnionych w sprawie, a nadto poczynieniu błędnych założeń, iż świadek K. N. miał istotny interes w złożeniu wyjaśnień obciążających A. I. tylko w tym znaczeniu, iż miał interes w wyjawieniu wszystkich elementów zdarzeń, w których brał udział, natomiast nie zważając, iż treść i charakter składanych przez świadków K. N., jak i T.K. (1) zeznań w głównej mierze ukierunkowane były na pomówienie oskarżonego A. I.,
- art. 5 § 2 kpk, zasady *in dubio pro reo*, poprzez jego nie zastosowanie i oparcie interpretacji materiału dowodowego w sposób wprost przeciwny zmierzający do obciążenia oskarżonego A. I., a to przez nie powzięcie wątpliwości dotyczących wiarygodności zeznań K. N., a także dokonania oceny analizy połączeń i logowań (...) na niekorzyść oskarżonego, w sytuacji w której w obecnym czasie nie mu już możliwości pozyskania danych, które potwierdzałyby przyjęte przez Sąd stanowisko,
- art. 167 kpk poprzez oddalenie zawnioskowanego przez oskarżonego dowodu z informacji operatora sieci (...) oraz (...) i dokonanie samodzielnych ustaleń faktycznych odnośnie informacji, jaki obszar posiadały (...)y znajdujące się przy ul. (...), ul. (...), ul. (...), ul. (...) oraz ul. (...) (wniosek dowodowy z dnia 1 lutego 2017 r.), w sytuacji gdy stwierdzenie powyższych okoliczności mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy wymagało wiadomości specjalnych i nie mogło zostać samodzielnie ustalone przez sąd, zaś zgromadzone dotąd dowody w sprawie nie wyjaśniały tego zagadnienia w pełni,
- art. 167 kpk i art. 193 § 1 kpk poprzez oddalenie zawnioskowanych przez oskarżonego dowodów (wnioski dowodowe z dnia 29 września 2016 r. oraz z dnia 9 maja 2017 r.) z opinii biegłych z zakresu telefonii komórkowej na okoliczność szczegółowych zagadnień dotyczących odbierania sygnałów i logowań do (...)ów, w sytuacji gdy stwierdzenie powyższych okoliczności mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy wymagało wiadomości specjalnych i nie mogło zostać samodzielnie ustalone przez Sąd, zaś zgromadzone dotąd dowody w sprawie nie wyjaśniały tego zagadnienia w pełni,

2. błąd w ustaleniach faktycznych mający wpływ na treść wyroku polegający na błędnym ustaleniu, iż:

- oskarżony w czasie popełnienia czynu na szkodę A. S. przebywał wraz ze świadkiem K. N. i T. K. (1) w miejscu dokonywania przestępstwa, a to w sytuacji gdy żaden z pozostałych świadków nie wskazał, ani nie widział w tym miejscu oskarżonego, a z wykazu połączeń wynika, wbrew ustaleniom jakie poczynił Sąd, iż znajdował się on w innym miejscu,
- do zdarzenia w dniu 8 sierpnia 2005 r. doszło na długo przed godziną 13:00 (Sąd przyjął, że oskarżony o godzinie 12:56 był już skradzionym pojazdem w okolicach swojego miejsca zamieszkania) w sytuacji gdy w swoich zeznaniach świadek D. P. bez wahania oświadcza, iż podejrzanego mężczyznę widział o godzinie 12:15 i 13:00, fakt ten potwierdzili również świadkowie K. K. i A. W., których zeznaniom Sąd dał wiarę, zastrzeżenia obrony co do ustaleń Sądu odnoszących się do czasu popełnienia przestępstwa na szkodę A. S. potwierdza również wykaz połączeń, a to fakt, iż o godzinie 13:01 T. K. (1) wykonuje połączenie do K. N., a zgodnie z przyjętym przez Sąd stanem faktycznym, w tym to czasie powinni być już razem, jednym autem jechać w kierunku miejsca zamieszkania oskarżonego,
- po dokonaniu rozboju na pokrzywdzonej A. S. świadkowie K. N. i T. K. (1) bezpośrednio udali się w kierunku miejsca zamieszkania oskarżonego, a to w sytuacji gdy z rejestru logowań (...) bezspornie wynika, iż kierowali się w stronę centrum K., następnie dopiero udając się do miejsca zamieszkania A. I.,

- bezpośrednio po zdarzeniu na cmentarzu z dnia 8 sierpnia 2005 r. świadkowie T. K. (1) i K. N. przyjechali na działkę oskarżonego wyłącznie po to, by zostawić samochód, gdy z wykazu połączeń oraz rejestru (...) wynika, iż pozostawali na działce A. I. sami, kiedy to telefon oskarżonego logował się w okolicy cmentarza, co potwierdza wersję wydarzeń przedstawioną przez A. I.,
- oskarżony trenował boks, a to w sytuacji, gdy żaden ze świadków, prócz T.K. (1) i K. N., z którymi oskarżony pozostaje skonfliktowany i którzy bezsprzecznie mają interes w przypisaniu czynu na P. A. oskarżonemu, nie potwierdza tego faktu, jednocześnie w świetle faktu, iż oskarżony w związku z treningami syna zaangażowany był w funkcjonowanie klubu, pełniąc rolę sekretarza, nie jest zaskakujący fakt, iż oskarżony orientował się w strukturach związków, znał sędziów i środowisko bokserskie, nie przesądza to przecież jednak, że sam trenował,
- świadkowie K. N. i T.K. (1) nie poszukiwali pojazdów do kradzieży sami bez udziału oskarżonego, a wykazy połączeń i logowań (...) wskazują, iż wskazani świadkowie niejednokrotnie jeździli wspólnie bez oskarżonego w obszarze, gdzie dokonywali typowań i kradzieży samochodów,
- wszelkie samochody z kradzieży były przywożone na ogródek działkowy oskarżonego, w sytuacji gdy na tę okoliczność nie został rozpytany żaden z sąsiadów, a wyłącznie obciążające oskarżonego zeznania świadków stoją w sprzeczności z jego wyjaśnieniami,
- grupą przestępczą kierował oskarżony A. I., a to w sytuacji gdy z wyjaśnień oskarżonego, analizy połączeń wynika, iż to świadek K. N. kontaktował się systematycznie z pozostałymi, wykonując połączenie bądź wysyłając jako pierwszy wiadomości tekstowe do świadka T. K. (1) oraz oskarżonego w dni, w które dokonywano kradzieży,
- do kradzieży często poszukiwano konkretnych modeli samochodów wskazanych przez oskarżonego, w sytuacji kiedy to zgodnie z zasadą prawidłowego rozumowania należy przyjąć, iż w sytuacji kiedy to oskarżony posiadałby dokumenty na samochód marki M. (...) nie dokonywałby kradzieży innego modelu, toteż wiadomym jest, iż w sytuacji kradzieży pod konkretne dokumenty istotnym jest, by samochód był zgodny z posiadaną dokumentacją, natomiast różnica w modelach, wbrew twierdzeniom sądu ma istotne znaczenie i inne reflektory to dla znawcy motoryzacji zauważalny aspekt,

a z ostrożności procesowej również

3. błąd w ustaleniach faktycznych polegający na błędnym przyjęciu, że sprawca czynu na osobie P. A. miał działać z zamiarem bezpośrednim bądź też zamiarem ewentualnym zabójstwa, w sytuacji w której na podstawie zebranego w sprawie materiału dowodowego nie ma mowy o wypadku, w którym zostały wyczerpane wszystkie znamiona czynu z art. 148 § 2 pkt 2 kk, bacząc na ogół okoliczności sprawcy można przypisać wyłącznie popełnienie czynu z art. 156 § 3 kk.

Stawiając zaś te zarzuty obrońca domagał się zmiany zaskarżonego wyroku polegającej:

- w pkt 2 na skazaniu oskarżonego jedynie za współudział w rozboju na osobie P. A., tj. za występki z art. 280 § 1 kk, a z ostrożności procesowej przyjęcie popełnienia czynu z art. 156 § 3 kk, tj. spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego, którego następstwem była jego śmierć,
- w pkt 3 w miejsce skazania na uniewinnieniu oskarżonego od zarzucanego mu czynu na szkodę A. S..

W związku z przekazaniem apelacji do rozpoznania sądowi odwoławczemu, stanowisko w sprawie zajął oskarżony w dwóch pismach procesowych, w których obszernie argumentował, również z odwołaniem się do zabezpieczonych danych telekomunikacyjnych, dlaczego za niewiarygodne powinny zostać uznane obciążające go relacje K. N., T.K. (1) i A. M., z których miało wynikać, że to on spowodował własnoręcznie urazy P. A. prowadzące do jego zgonu, jak też w dniu 8 sierpnia 2005 r. był w krytycznym czasie na Cmentarzu Komunalnym w K. i kopnął w twarz pokrzywdzoną,

po czym zabrał jej kluczyki do zaparkowanego pod cmentarzem samochodu T. (...) i odjechał nim w okolice miejsca swego zamieszkania oraz działki.

W toku rozprawy apelacyjnej oddalonym został wniosek dowodowy oskarżonego z informacji operatora telekomunikacyjnego obejmującej wykaz połączeń i logowań z dnia 8 sierpnia 2005 r. dotyczący numeru telefonu pokrzywdzonej A. S. - w oparciu o art. 170 § 1 pkt 4 kpk albowiem dowodu tego nie da się przeprowadzić w świetle terminów retencji danych telekomunikacyjnych określonych w ustawie – Prawo telekomunikacyjne.

Sąd Apelacyjny w Katowicach zważył, co następuje.

Apelacja obrońcy jako niezasadna na uwzględnienie nie zasługiwała.

Wbrew wywodom obrońcy, a także stanowisku oskarżonego, Sąd Okręgowy zgromadził kompletny materiał dowodowy, który poddał następnie wszechstronnej i wnikliwej ocenie, wyprowadzając z niego trafne wnioski końcowe. Nie przekroczył przy tym ram swobodnej oceny dowodów, jak i nie popełnił innych uchybień prawa procesowego, które mogłyby rzutować na treść wydanego przez niego merytorycznego rozstrzygnięcia.

Uwzględniając zakres zaskarżenia i podniesione zarzuty, a także twierdzenia skarżącego oraz samego A. I., nie może budzić wątpliwości, iż poprzez wywiedzenie środka odwoławczego kwestionowanym jest skazanie oskarżonego za zbrodnię z art. 148 § 2 pkt 2 kk, gdy tymczasem ma on móc odpowiadać jedynie za udział w rozboju na P. A., ponieważ pobicie tego mężczyzny prowadzące do jego zgonu było ekscysem innego współsprawcy. Jedynie z ostrożności procesowej obrońca dopuszczał przypisanie oskarżonemu tego pobicia jako prowadzącego do spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego, którego następstwem, nieobjętym jednak zamiarem sprawcy, była śmierć tego mężczyzny. Nadto nie zostało zaakceptowanym skazanie A. I. za udział w rozboju na A. S. połączone ze spowodowaniem przez niego poza zamiarem współdziałających z nim osób naruszenia czynności narządów ciała pokrzywdzonej na okres trwający nie dłużej niż 7 dni, kiedy oskarżony powinien być od tego czynu uniewinnionym, gdyż nie było go w ogóle na miejscu zdarzenia, a kradzieży na szkodę w/w kobiety z użyciem przemocy dopuścili się bez jego zaangażowania w jakiegokolwiek postaci K. N. i T. K. (1). W zakresie pozostałych przypisanych oskarżonemu przestępstw rozstrzygnięcia o winie i karze nie były natomiast tym razem skarżone, zostały zatem zaakceptowanymi, a Sąd odwoławczy nie znalazł podstaw do zaingerowania w związaną z tym część zaskarżonego wyroku. Musiałby orzekać poza granicami zaskarżenia i podniesionych zarzutów. Mógłby to uczynić jedynie w wypadkach przewidzianych w ustawie (art. 439 kpk, art. 440 kpk, art. 455 kpk). Warunków ku temu nie było, kiedy Sąd I instancji skazał oskarżonego w pkt 1, 2 i 5 zaskarżonego wyroku na podstawie ustaleń faktycznych mających oparcie w zgromadzonym materiale dowodowym, ocenionym po rozważeniu całokształtu okoliczności sprawy, zarówno tych przemawiających na korzyść i niekorzyść A. I., z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego. O wymierzonych karach jednostkowych nie można natomiast w żadnym razie powiedzieć, by były rażąco niewspółmiernie surowymi. Dodać jeszcze trzeba, iż opis czynów z art. 280 § 1 kk przypisanych oskarżonemu jako ciąg przestępstw w pkt 1 zaskarżonego oddawał ich istotę wyrażającą się w dokonaniu kradzieży rzeczy ruchomych z użyciem przemocy wobec osoby. To zaś, iż w ich opisie nie użyto wszystkich tego rodzaju ustawowych zwrotów określających ich znamiona, nie jest równoznaczne, że ich w ogóle nie wskazano (zob. postanowienie SN z 26 listopada 2009 r., V KK 204/09, LEX nr 553758). Procedura karna nie ma charakteru formułkowego, co oznacza, iż przepis art. 413 § 2 pkt 1 kpk nie zawiera wymogu, aby w opisie czynu przytoczono dosłownie wszystkie ustawowo określone znamiona czynu zabronionego. Pominięcie ustawowego określenia znamienia przestępstwa w opisie czynu przypisanego nie stanowi przeszkody w uznaniu, że wypełnia on znamiona konkretnego przestępstwa, jeżeli opis ten mieści się w granicach pojęć, którymi przepis prawa materialnego określa te znamiona (zob. wyrok SN z 4 listopada 2016 r., II KK 246/16, LEX nr 2152390). Stąd uwzględniając również kontekst kolejno użytych przez Sąd Okręgowy określeń dla opisanego czynów przypisanych oskarżonemu w pkt 1 zaskarżonego wyroku nie mogło budzić wątpliwości, iż wystarczająco dokładnie odzwierciedlonym zostało również w tych przypadkach, że poprzedzony zastosowaniem przemocy wobec pokrzywdzonych we wskazanych postaciach w celu zawładnięcia ich samochodami zabór tych ruchomości dokonywał się z charakterystycznym dla kradzieży

zamiarem bezpośrednim kierunkowym przywłaszczenia, a nie jedynie np. dla krótkotrwałego użycia owych pojazdów mechanicznych w rozumieniu art. 289 § 3 kk.

Wracając natomiast na grunt zarzutów i wniosków apelacji, należy poczynić pewne uwagi natury ogólnej, które będą pomocnymi dla zrozumienia dalszych wywodów Sądu odwoławczego odnoszących się już konkretnie do poszczególnych twierdzeń skarżącego oraz oskarżonego.

Wypada zacząć od tego, że regulacje art. 7 kpk i art. 5 § 2 kpk mają charakter rozłączny. Problem wiarygodności danego dowodu musi być stanowczo rozstrzygnięty na płaszczyźnie art. 7 kpk, zaś stosowanie reguły *in dubio pro reo* (art. 5 § 2 kpk) powinno odnosić się tylko do niedających się usunąć wątpliwości w sferze faktów. Tego rodzaju wątpliwości nie mogą się zaś wiązać z kwestią oceny wiarygodności określonego dowodu (por. wyrok SA w Gdańsku z dnia 7 grudnia 2010 r., II AKa 90/10, POSAG 2011/1/100-122). O złamaniu dyrektywy zawartej w art. 5 § 2 kpk nie można mówić bowiem w sytuacji, w której sąd dokonując oceny przeciwstawnych wersji dowodowych, wybiera jedną z nich, należycie, stosownie do wymogów art. 7 kpk i art. 410 kpk, ten to wybór uzasadniając. W wypadku gdy istotne dla sprawy ustalenie faktyczne może być poczynione w sposób pewny (tj. bez wypełniania rozumowania niekorzystnymi dla oskarżonego domniemaniami), a zależne jest ono od dania wiary lub odmówienia wiary tej czy innej grupie dowodów (np. zeznaniom świadków, w opozycji do wyjaśnień oskarżonego lub *vice versa*), Sąd nie może uchylić się od oceny przeprowadzonych dowodów, odwołując się do zasady *in dubio pro reo*. Sięganie po § 2 art. 5 kpk nie może bowiem stanowić wyrazu bezradności decyzyjnej sądu w sytuacji, w której winien on zdecydować się na danie wiary temu lub innemu dowodowi, przy jednoczesnym odmówieniu wiary innemu dowodowi, jeśli tylko obdarzenie zaufaniem jednego z dowodów (grupy dowodów) prowadzi do stanowczych wniosków co do przebiegu wydarzeń istotnych z punktu widzenia odpowiedzialności karnej oskarżonego (por. wyrok SN z 6 lutego 2008 r., IV KK 404/07, Biul.PK 2008/5/10). O naruszeniu art. 5 § 2 kpk można by mówić dopiero wtedy, gdyby sąd orzekający powziął wątpliwości, co do treści ustaleń faktycznych i mimo braku możliwości dowodowych prowadzących do ich usunięcia rozstrzygnął je na niekorzyść oskarżonego, bądź wówczas, gdyby takie wątpliwości powinien był powziąć (por. postanowienie SN z 29 maja 2008 r., V KK 99/08, LEX nr 435313).

Tymczasem w realiach sprawy poza sporem w istocie jest, że z dowodów ze źródeł osobowych, jakimi są wyjaśnienia i zeznania K. N. oraz T.K. (1), mających zgodnie z dokonanym podziałem ról bezpośrednio uczestniczyć w rozbojach na P. A. i A. S. obliczonych na okradzenie tych osób z posiadanych samochodów, wynika wprost bez czynienia jakichkolwiek domniemań, że to właśnie oskarżony pobił w/w Włocha z takim skutkiem, że w wyniku doznanych przez niego obrażeń ciała doszło w niedługim czasie do jego zejścia śmiertelnego, a następnie próbował skraść M. tego mężczyzny, nie udało mu się to jednak, gdyż nie zdołał uruchomić silnika i poprzestał na zaborze z pojazdu torby skórzanej wraz z telefonem komórkowym ofiary, a co do zdarzenia na cmentarzu był tym, który z zaskoczenia kopnął pochyloną nad grobem pokrzywdzoną, zawładnął kluczykiem do auta znajdującym się przy niej, po czym odjechał skradzionym pojazdem. W konsekwencji wyjaśnienie kwestii odpowiedzialności karnej oskarżonego w zakresie, który był zasadniczo kwestionowany, sprowadzać się w istocie musiało do zagadnienia wiarygodności w/w dowodów ze źródeł osobowych, które należało stanowczo rozstrzygnąć na płaszczyźnie art. 7 kpk, nie zaś ewentualnie stosując zasadę *in dubio pro reo*.

W związku z tym należy również przypomnieć, że zarzut naruszenia art. 7 kpk nie może ograniczać się do wskazania wadliwości sędziowskiego przekonania o wiarygodności jednych, a niewiarygodności innych źródeł czy środków dowodowych, lecz powinien wykazywać konkretne błędy w samym sposobie dochodzenia do określonych ocen, przemawiające w zasadniczy sposób przeciwko dokonaniem rozstrzygnięciu. W grę może wchodzić np. pominięcie istotnych środków dowodowych, niedostrzeżenie ważnych rozbieżności, uchylenie się od oceny wewnętrznych czy wzajemnych sprzeczności (zob. postanowienie SN z 26 lipca 2007 r., IV KK 175/07, OSNwSK 2007/1/1738; wyrok SA w Katowicach z 20 grudnia 2007 r., II AKa 381/07, Prok.i Pr.-wkł. 2008/9/31). W procesie nie chodzi o to, czy wyjaśnienia i zeznania są nieprzekonujące dla strony, lecz o to, czy są one przekonujące lub nie dla sądu w kontekście całokształtu materiału dowodowego. Sama odmiennosc przekonania obrońcy w danej kwestii nie jest zaś obrazą prawa (zob. postanowienie SN z 13 listopada 2007 r., V KK 257/07, LEX nr 332945). Poza tym w ramach swobodnej oceny dowodów mieści się możliwość przyznania wiarygodności jedynie pewnym fragmentom wyjaśnień

lub zeznań danej osoby, a zdyskwalifikowanie danego dowodu w pozostałej części (zob. wyrok SA w Gdańsku z 17 września 2009 r., II AKA 181/09, LEX nr 563030). Zasada swobodnej oceny dowodów (art. 7 kpk) nie daje podstaw do apriorycznego preferowania lub dyskwalifikowania jednych dowodów na rzecz drugich i to tylko dlatego że uzyskano je na określonym etapie postępowania. Sąd ma prawo dać wiarę zeznaniom świadków czy wyjaśnieniom oskarżonego złożonym np. w toku śledztwa wbrew odmiennym depozycjom z rozprawy bądź odwrotnie. Istotne jest, by swoje stanowisko sąd należycie i przekonująco uzasadnił, a ocena ta była wszechstronna i wnikliwa (zob. wyrok SA w Krakowie z dnia 13 stycznia 2005 r., II AKA 227/05, KZS 2006/3/36). Jeśli dowody nie są jednolite treściowo, uprawnieniem, ale i obowiązkiem sądu orzekającego jest poddanie ich takiej analizie, która pozwoli na wyłonienie tych, które zgodnie z zasadami logicznego myślenia i doświadczenia życiowego są przekonywujące w takim stopniu, aby być oparciem dla rekonstrukcji stanu faktycznego (zob. wyrok SA w Katowicach z 7 października 2010 r., II AKA 232/10, KZS 2011/1/87). Z kolei zarzut błędu w ustaleniach faktycznych jest słuszny tylko wówczas, gdy zasadność ocen i wniosków wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania, nie może on natomiast sprowadzać się do samej polemiki z ustaleniami sądu wyrażonymi w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, koniecznym jest zaś wykazanie, jakich mianowicie konkretnych uchybień w zakresie zasad logicznego rozumowania dopuścił się sąd w ocenie zebranego materiału dowodowego (por. wyrok SN z 23 marca 1974 r., II KR 355/74, OSNPG 1975/9/84).

Oczywiście rację ma obrońca wskazując, iż skazanie reprezentowanego przez niego oskarżonego nastąpiło na podstawie ustaleń, które w kwestionowanym zakresie poczynione zostały zasadniczo wyłącznie w oparciu o relacje K. N. i T.K. (1) które ewidentnie stanowiły tzw. dowód z pomówienia. Tak w nauce prawa karnego określa się wyjaśnienia oskarżonego, opisujące rolę i udział w zarzucanym mu przestępstwie także innej osoby. Należało jedynie uwzględnić, iż w ponownym postępowaniu w/w osoby były już przesłuchiwane w charakterze świadków, a to w związku z prawomocnym zakończeniem postępowania w ich wątku przy pierwszym rozpoznaniu sprawy, zaś K. N. nie mógł w niniejszej sprawie ponownie odpowiadać za czyny, w związku z którymi już poprzednio wobec jego osoby wyciągnięte zostały określone konsekwencje (umorzenie postępowania z powodu niepoczytalności i zastosowanie środka zabezpieczającego w postaci umieszczenia w odpowiednim zakładzie psychiatrycznym).

Nie sposób też nie zgodzić się ze skarżącym, iż dowód z pomówienia winno się oceniać wyjątkowo ostrożnie i wnikliwie. Dowód z pomówienia jest bowiem dowodem niejako szczególnym, którego przeprowadzenie wymaga ponadprzeciętnej skrupulatności w jego przeprowadzaniu i ocenie, tak aby ocena tego pomówienia jako podstawy faktycznej co do winy pomówionego, nie nasuwała żadnych zastrzeżeń (zob. wyrok SN z 24 stycznia 1986 r., IV KR 355/85, OSNPG 1987/3/37).

Rzeczywiście na przestrzeni lat, tak pod rządami poprzedniego Kodeksu postępowania karnego, jak i obecnego, bogate orzecznictwo najwyższej instancji sądowej oraz judykaty sądów powszechnych, wypracowały w miarę jednolite kryteria oceny dowodu z pomówienia. Z orzecznictwa tego przed wszystkim wynika, że obowiązek dochodzenia prawdy obiektywnej dyktuje, aby dowody z pomówień wspierać innymi dowodami, które razem z pomówieniami dałyby sądowi podstawę do pełnego przekonania o winie osoby oskarżonej (zob. np. wyrok 7 sędziów SN z 28 listopada 1978 r., VI KRN 246/78, OSNPG 1979/4/64; wyrok SN z 14 lipca 1977 r., III KR 175/77, LEX nr 63729; wyrok SN z 22 maja 1984 r., IV KR 122/84, OSNPG 1984/11/101; uchwałę SN z 17 kwietnia 2007 r., SNO 20/07, LEX nr 568905; wyrok SA w Katowicach z 8 grudnia 2010 r., II AKA 192/10, LEX nr 785442; wyrok SA w Białymstoku z 28 lutego 2013 r., II AKA 12/13, LEX nr 1294720; wyrok SA w Warszawie z 11 października 2012 r., II AKA 253/12, LEX nr 1238280; wyrok SA we Wrocławiu z 14 czerwca 2013 r. II AKA 160/13, LEX nr 1362982). Wystarczy jednak, by wyjaśnienia pomawiającego choćby w części wspierały inne dowody (zob. np. wyrok SN z 5 października 1973 r., II KR 107/73, LEX nr 63577; wyrok SA w Łodzi z 5 grudnia 2012 r., II AKA 199/12, OSAŁ 2013/1/9). Pamiętać przy tym zawsze należy, iż pomówienie, czyli obciążanie w złożonych wyjaśnieniach innej osoby odpowiedzialnością za przestępstwo jest w ujęciu prawa karnego procesowego dowodem podlegającym swobodnej ocenie na równi z innymi dowodami (art. 7 kpk) (zob. wyrok SN z 12 stycznia 2006 r., II KK 29/05, OSNKW 2006/4/41). Stąd nie może dziwić, że nawet pomówienie współoskarżonego następnie odwołane może być dowodem winy, jeżeli spełnia odpowiednie warunki (zob. wyrok SN z 15 lutego 1985 r., IV KR 25/85, OSNKW 1985/11-12/103). O wartości dowodowej zeznań lub

wyjaśnień nie decyduje bowiem to, w jakim stadium postępowania zostały one złożone, lecz ich treść w konfrontacji z innymi dowodami (zob. wyrok SA w Białymstoku z 21 lutego 2013 r., II AKa 18/13, LEX nr 1294721). Nie jest też tak, by w ostateczności, z powodu obiektywnej niemożności zweryfikowania pomówienia innymi dowodami, należałoby pomawiającego zdyskwalifikować jako źródło dowodowe, a jego wyjaśnienia jako środek dowodowy (zob. postanowienie SN z 4 kwietnia 2013 r., II KK 67/13, LEX nr 1317923). Procedura karna nie wyłącza możliwości oparcia ustaleń faktycznych tylko na jednym dowodzie, byleby ocena tego dowodu była rzeczowa oraz logiczna i nie wkraczała w sferę dowolności (zob. wyrok SA w Łodzi z 25 kwietnia 2013 r., II AKa 41/13, LEX nr 1324701).

Wskazuje się w każdym bądź razie w orzecznictwie, że kontrola dowodu z pomówienia, a zresztą każdego dowodu osobowego, polega na sprawdzeniu, (1) czy informacje tak uzyskane są przyznane przez pomówionego, (2) czy są potwierdzone innymi dowodami, choćby w części, (3) czy są spontaniczne, złożone wkrótce po przeżyciu objętych nimi zaszłości, czy też po upływie czasu umożliwiającego uknuć intrygi, (4) czy pochodzą od osoby bezstronnej, czy też zainteresowanej obciążeniem pomówionego, (5) czy są konsekwentne i zgodne co do zasady oraz szczegółów w kolejnych relacjach składanych w różnych fazach postępowania, czy też zawierają informacje sprzeczne, wzajemnie się wykluczające bądź inne niekonsekwencje, (6) czy pochodzą od osoby nieposzlakowanej czy też przestępcy, zwłaszcza obeznanego z mechanizmami procesu karnego, (7) czy udzielający informacji sam siebie również obciąża, czy też tylko przerzuca odpowiedzialność na inną osobę, by siebie uchronić przed odpowiedzialnością (zob. np. wyrok SA w Krakowie z dnia 7 października 1998 r., II AKa 187/98, LEX nr 35269).

Przedmiotowa sprawa ma zaś niewątpliwie o tyle specyficzny charakter, iż pomówienia K. N. i T. K. (1), choć w różnym stopniu i z różnych powodów, zdają się rzeczywiście wymykać tym standardom, co dostrzegł również Sąd I instancji. Zgodnie z zasadą swobodnej oceny dowodów nie mogło być to jednak przyczyną, z powodu której a priori należałoby oceniać je krytycznie w odniesieniu do naprowadzonych nimi okoliczności, przynajmniej w zakresie zakwestionowanym przez skarżącego w wywiedzionym środku odwoławczym. Kryteria oceny swobodnej określa art. 7 kpk i muszą być każdorazowo stosowane na kanwie okoliczności konkretnej sprawy. Kodeks postępowania karnego nie zna przecież dowodów lepszych i gorszych. Wprowadza jedynie pewne zasady, które w procesie dowodzenia muszą być zachowane, jak choćby to, iż obowiązkiem organu procesowego jest zasięgnąć opinii biegłego, gdy dla stwierdzenia okoliczności mającej istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia wymagane jest posiadanie wiadomości specjalnych (zob. art. 193 § 1 kpk), czy też dowodem nie mogą być zeznania, wyjaśnienia oraz oświadczenia złożone w warunkach wyłączających swobodę wypowiedzi lub uzyskane wbrew zakazom wymienionym w art. 171 § 5 kpk (zob. art. 171 § 7 kpk), jak też niedopuszczalnym jest zastępowanie dowodu z wyjaśnień lub zeznań treścią pism, zapisków lub notatek urzędowych (zob. art. 174 kpk). Każdy dowód podlega ocenie, której szczegółowość i związana z nią dociekliwość, a tym samym obszerność zaprezentowanej argumentacji, zależeć też muszą od specyfiki danej sprawy i występujących w niej okoliczności. Te mogą okazać się zaś niepowtarzalnymi, z którymi np. wcześniejszemu orzecznictwu nie przyszło się zmierzyć. Zatem i do wypracowanych w orzecznictwie standardów oceny dowodu z pomówienia nie można podchodzić formalistycznie. Nie można bowiem zapominać, iż stanowią one jedynie pewne praktyczne wzorce radzenia sobie przy stosowaniu art. 7 kpk, który nakazuje organom postępowania kształtować swe przekonanie na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów, ocenianych swobodnie z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego.

Zaprezentowane powyżej rozważania pozwalały zatem już w tym momencie stwierdzić, iż zarzut obrazy art. 5 § 2 kpk okazał się całkowicie chybionym. Twierdzenie, na którym został oparty, a więc wadliwość oceny relacji K. N. w kontekście niejednoznacznych danych telekomunikacyjnych, mająca prowadzić w istocie do niesłusznej konstatacji, że obciążając A. I. odpowiedzialnością za śmierć P. A. i wikłając go w rozbój na A. K. po latach wyjawiał adekwatnie z rzeczywistym przebiegiem wypadków zaangażowanie oskarżonego w przestępczą działalność związaną z samochodami, którą miał się z nim parać po opuszczeniu zakładu karnego wiosną 2005 r. do czasu zatrzymania pod zarzutem podejrzenia o spowodowanie śmierci w/w obywatela W., należało zatem rozważać w perspektywie art. 7 kpk, z uwzględnieniem również art. 4 kpk i art. 2 § 2 kpk, formułujących procesowe zasady obiektywizmu i prawdy materialnej, a zatem zawierających ogóle wskazówki adresowane do wszystkich organów postępowania, przestrzeganie których gwarantowane jest szczegółowymi przepisami procedury karnej. Przyjęcie, że doszło do

naruszenia tych zasady wymaga więc wykazania obrazy poszczególnych przepisów gwarantujących jej przestrzeganie (zob. postanowienie SN z 28 kwietnia 2009 r., II KK 96/09, LEX Nr 507935).

Przekonanie sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje natomiast pod ochroną art. 7 kpk, jeśli jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy główniej całokształtu okoliczności sprawy (art. 410 kpk), stanowi wyraz rozważenia wszystkich okoliczności przemawiających na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego (art. 4 kpk) i jest zgodne ze wskazaniami wiedzy i doświadczenia życiowego, a nadto zostało wyczerpująco i logicznie uargumentowane w uzasadnieniu wyroku (art. 424 § 1 pkt 1 kpk) (por. wyrok SN z 20 września 2007 r., SNO 57/07, LEX nr 471827; wyrok SN z 13 maja 2008 r., V KK 435/07, LEX 398541).

W ocenie instancji kontrolnej Sąd Okręgowy sprostał tym wymaganiom, w konsekwencji nie mogły zostać skutecznie podważonymi istotne dla rozstrzygnięcia ustalenia wskazujące niezbitcie na popełnienie przez oskarżonego czynów na szkodę P. A. i A. S. w kształcie mu przypisanym w pkt 3 i 4 zaskarżonego wyroku.

Dalsze wywody należy rozpocząć od stwierdzenia, iż Sąd Okręgowy miał na względzie całość okoliczności naprowadzonych przez obrońcę, a dotyczących okoliczności, w jakich K. N. dopiero w drugiej połowie 2010 r. zdecydował się „wyjawić”, że za śmierć P. A. i uraz A. S. odpowiada konkretnie oskarżony. Bynajmniej jednak z nich nie musiało jeszcze wcale wynikać, że intencją K. N. było fałszywie pomówić oskarżonego o zachowania, których się nie dopuścił, bowiem chciał uzyskać dla siebie korzyść w postaci jak najszybszego odzyskania wolności. Z tym zaś musiało się rzeczywiście wiązać oczekiwanie zakończenia internacji, na którą został skierowany z powodu umorzenia postępowania o popełnione w warunkach niepoczytalności zabójstwo P. A. w związku z rozbojem oraz rozbój na A. S.. Ten wątek sprawy apelującemu, podobnie oskarżonemu, wydawał się takie stanowisko potwierdzać, gdy tymczasem w całokształcie okoliczności sprawy wcale tak nie należało go postrzegać, co więcej zasadniczo zgodzić się trzeba było z Sądem Okręgowym w tym, że K. N. miał interes w złożeniu obciążających oskarżonego wyjaśnień w tym znaczeniu, iż miał interes w wyjawieniu wszystkich elementów zdarzeń, w których brał udział, choć może rzeczywiście nie tylko to mu przyświecało. Zapewne towarzyszyła mu również chęć jak najszybszego opuszczenia szpitala psychiatrycznego, kiedy jednocześnie twierdził, iż choroba psychiczna, z powodu również której zastosowano wobec niego izolacyjny środek zabezpieczający była symulowaną, a wcześniej nawet z czasem niestwierdzane objawy chorobowe w okresowo sporządzanych opiniach w trybie art. 203 kkw na potrzeby dalszego stosowania detencji nie okazywały się wystarczającą przesłanką do jej zakończenia. Owe opinie i na ich podstawie zapadające decyzje procesowe pozwalają bowiem skonstatować, że ze względu na charakter czynów, w szczególności zabójstwa i popełnienia go z przyczyn chorobowych w warunkach niepoczytalności, miała właśnie zachodzić konieczność dalszego izolowania osoby K. N. w szpitalu psychiatrycznym jako osoby potencjalnie mocno niebezpiecznej dla otoczenia. W pewnym momencie równolegle podejmowana aktywność procesowa obliczona na wznowienie postępowania zakończonych prawomocnie umorzeniem postępowania z powodu niepoczytalności sprawcy i zastosowaniem internacji na tej podstawie, że K. N. symulował chorobę psychiczną, też przecież okazała się nie być skuteczną.

W związku z tym na kontakty K. N. z A. M., który poszedł na współpracę z organami ścigania i uzyskał status świadka koronnego, czy też również T. D., rzeczywiście należało spojrzeć z perspektywy, w której mogli podpowiedzieć mu, co należy uczynić, aby wspomniany cel osiągnął. A. M. nawet w zasadzie się z tym nie krył, wskazując jednak, również na podstawie własnej wiedzy sprzed lat o czynach, z powodu których K. N. był internowany, że radził mu po prostu skorzystać właśnie z tej drogi, którą on wybrał, ostateczną decyzję pozostawiając jedynie samemu zainteresowanemu. Tenże kontekst jest zaś dość istotny dla zrozumienia, dlaczego K. N. poszedł na współpracę ze śledczymi. W żadnym razie jeszcze nie wynika z niego, że chodziło o złożenie kłamliwych z niekorzyścią dla oskarżonego depozycji dowodowych. Wręcz jeśli uwzględni się również okoliczności, w jakich K. N. został zatrzymany w sierpniu 2005 r. w związku z podejrzeniem zabójstwa P. A., potem tymczasowo aresztowany, a finalnie, choć prawomocnie dopiero w 2008 r., uczyniony odpowiedzialnym za jego śmierć oraz rozbój na A. S., dostrzeże się też, dlaczego i organy ścigania mogły być same zainteresowane tym, by po latach zdecydował się jednak opowiedzieć, jak to naprawdę było z jego zaangażowaniem w owe zdarzenia.

Poza sporem być musi, że K. N. został namierzony tylko dlatego, że korzystał z telefonu komórkowego należącego do P. A., w którym umieścił własną kartę SIM. Przy zatrzymaniu w miejscu jego zamieszkania ujawniono też kluczyki do samochodu skradzionego A. S.. W późniejszym czasie K. N. wskazał też miejsce przechowywania tego samochodu. Do popełnienia zabójstwa Włocha w związku z rozbojem i do rozboju na A. S. się nie przyznał. Zdecydował się jedynie podać, w jakich okolicznościach wszedł w posiadanie aparatu telefonicznego, który okazać się miał należeć do nieżyjącego Włocha (nieznajomy mężczyzna miał mu go zaoferować), a także skąd u niego samochód A. S. (uwikłał w to osobę niejakiego T. K. (2)). Godził się jedynie ponieść odpowiedzialność za nielegalne posiadanie w miejscu zamieszkania znalezionej tam zakazanej substancji. Wówczas też śledczy zgromadzili przeciwko K. N. dość ubogi materiał dowodowy. Jakkolwiek okazał się on być wystarczającym dla Sądu Okręgowego w Katowicach, by stwierdzić jego sprawstwo, to nie mniej bacząc li tylko na te okoliczności, którymi wówczas dysponował, postąpił tak co najmniej czyniąc w istocie daleko idące domniemania na niekorzyść K. N., nie podejmując przy tym żadnych czynności zmierzających do wyjaśnienia wątpliwości, które tenże sąd powinien był powziąć. Już wówczas sąd nie dysponował dokładnymi danymi co do czasu, w którym w słuchawce telefonu P. A. po raz pierwszy zalogowała się karta SIM z numerem, z którego w owym czasie korzystał K. N.. Wiedzieć mógł ogólnikowo i to tylko z notatki urzędowej, sporządzonej przez D. B., przesłuchanego w charakterze świadka po raz pierwszy dopiero w niniejszym postępowaniu już po uchyleniu poprzedniego wyroku, że w godz. 20-24 dnia 9 sierpnia 2005 r. telefon P. A. aktywował się z kartą SIM o numerze (...) (k. 448). Dodatkowo świadek P. T. – pracownik Biura Detektywistycznego (...), któremu zlecono poszukiwanie zaginionego P. A., zeznał, iż 12 sierpnia 2005 r. o godz. 22:15 otrzymał od informatora informację, że w telefonie pokrzywdzonego została zmieniona karta SIM na kartę z numerem (...). Ten okazał się należeć do K. N. i wcześniej o godz. 19:53, logował się do sieci na obszarze objętym przekaźnikiem zlokalizowanym w K. osiedle (...) mogącym obejmować obszar, w obrębie którego znajdował się budynek, w wejściu do którego znaleziono pobitego i nieprzytomnego P. A. właśnie ok. godz. 20:00. Z tego wcale jeszcze nie wynikało, że w posiadanie telefonu pokrzywdzonego K. N. wszedł przed ujawnieniem pobitego pokrzywdzonego przez P. N. powracającego ze spaceru z psem, choć takie ustalenie zostało poczynione przez Sąd Okręgowy w Katowicach w sprawie K. N.. Tenże sąd musiał się jednocześnie orientować, że w czasie zbliżonym do pobicia P. A. numer K. N. łączył się z dwoma innymi numerami, które logowały się do sieci w tej samej okolicy. Operatorom nie były znane dane ich użytkowników (niezarejestrowane prepaidy). Dzisiaj oczywiście dla wszystkich jest jasnym, że były to numery T. K. (1) ((...)w sieci P.) oraz A. I. (...) w sieci H.). Nie mniej o tym, że w czasie krytycznego zdarzenia z P. A. z numeru (...) najpewniej korzystał A. I. wiedzieć powinien również sąd orzekający w opisywanej sprawie K. N.. (...) operator sieci E. i H. informował, iż w okresie, w którym dokonano napadów na P. A. i A. S. numer(...) współpracował z telefonem o numerze (...), gdzie (...) to cyfra nadmiarowa w numerze (...) (k. 1306). Natomiast jeszcze przed zamknięciem śledztwa dołączona została do akt kopia protokołu zatrzymania rzeczy z dnia 1 września 2005 r. w postaci aparatu telefonicznego z numerem (...) i kartą SIM sieci H. wskazująca, że przedmiot ten zatrzymany został przy A. I. (k. 1518-1521), już wcześniej przesłuchanym w sprawie w charakterze świadka w związku z ujawnieniem w miejscu zamieszkania K. N. komputera przenośnego, do którego logowano się na dane córki oskarżonego. Wtedy we wrześniu 2005 r. oskarżony został ujęty w kradzionym samochodzie N. (...) i tymczasowo aresztowany w związku z zarzutem paserstwa, co do którego postępowanie zostało ostatecznie umorzone z przyczyny nie kreującej powagi rzeczy osądzonej (k. 2912-2913). A. I. natomiast w niniejszym postępowaniu przypisane zostało niekwestionowane dokonanie we współsprawstwie z T. K. (1) i K. N. rozboju na J. W., w wyniku którego uzyskany został w/w pojazd. Orzekając w sprawie K. N. w przedmiocie wniosku złożonego w trybie art. 324 kpk Sąd Okręgowy w Katowicach nie pogłębiał postępowania dowodowego w kierunku ewentualnego wyjaśnienia roli w zdarzeniu osoby korzystającej z numeru (...), nie zostały zatem podjęty kroki w celu przesłuchania A. I. na związane z tym okoliczności, podobnie jak wcześniej kwestią tą nie zajęli się śledczy. W każdym bądź razie powyższe okoliczności nie mogły pewnie dowodzić, że K. N. dopuścił się zabójstwa P. A.. W większym stopniu jedynie wskazywały, że mógł mieć udział w usiłowaniu kradzieży samochodu Włocha oraz w dokonaniu kradzieży jego telefonu komórkowego, ale we współdziałaniu z innymi osobami. Oczywiście i bez współpracy K. N., której on wówczas nie przejawiał, gdyż jak potem relacjonował zachował solidarność ze środowiskiem przestępczym i poszedł w symulowanie choroby, które postrzegał jako sposób na uniknięcie kary i dłuższego pobytu w warunkach izolacji, pełnego wyjaśnienia z tym związanych okoliczności na owy czas pewnie też nie podobna się było spodziewać. Co do czynu na szkodę A. S., nie licząc kluczyka od jej

samochodu oraz samego pojazdu ukrytego w garażu wskazanym przez K. N., na jego niekorzyść świadczył odcisk linii papilarnej ujawniony na tablicy rejestracyjnej przytwierdzonej do tego auta w czasie jego procesowego zabezpieczenia, zidentyfikowany jako pochodzący od tego mężczyzny. W tym wypadku popełnienie zarzucanego czynu przez K. N. zostało zdecydowanie twardszymi dowodami potwierdzone. Nie było jednak przesądzonym, że musiał on dokonać tego czynu samemu, a to z następujących względów. Również i w tym przypadku analiza kryminalistyczna pozyskanych danych telekomunikacyjnych wskazywała na to, że numer telefonu K. N. łączył się z dwoma w/w numerami mniej więcej w czasie, który należało łączyć z rozbojem na A. S.. Co więcej, również logowania tych numerów do stacji (...), a przynajmniej numeru, który okazał się należeć to T. K. (1), dość wyraziście sugerowały, iż przynajmniej z tym osobnikiem mógłby on dokonać tego czynu. Przesłuchani świadkowie z cmentarza, w tym pokrzywdzona, opisywali dwie osoby, które mogły być zaangażowane w przestępstwo na jej szkodę wówczas popełnione. Jednocześnie A. S. nie przesądziła, że okazana jej kurtka skórzana koloru brązowego oraz obuwie zabezpieczone przy K. N. musiały należeć do osoby której obecność na cmentarzu stwierdzała i której nieco dziwne zachowanie (rozmowa przez telefon i chodzenie po trawniku) miało być dla niej ewentualnym sygnałem, że można byłoby ją wiązać z owym rozbojem (k. 479-481 571-572). Trzeba tu dodać, że ostatecznie decyzja, na mocy której K. N. był internowany, nie została poddana kontroli instancyjnej (pierwsze umorzenie postępowania i zastosowanie detencji upadło przed sądem II instancji z przyczyn formalnych – rozpoznanie wniosku prokuratora złożonego w trybie art. 324 kpk na posiedzeniu, miast na rozprawie). Na jej zaskarżenie nikt się nie zdecydował, co można byłoby właśnie tłumaczyć obraną wówczas przez K. N. taktyką (powyżej zasygnalizowaną), jedynie z powodu okoliczności nie przewidywanych, w tym wprowadzenia do wykonania w pierwszej kolejności detencji przed pozostałą częścią kary pozbawienia wolności z innej sprawy, której warunkowe przedterminowe zwolnienie zostało odwołane, nie wystarczającej dla osiągnięcia zasadniczego celu, dla którego została wdrożona. Udało się bowiem jedynie umorzyć postępowanie, nie powiodło się rychłe odzyskanie wolności, a argumentów, że z biegiem czasu jednak cel ten zostanie osiągnięty wręcz ubywało, co zdaje się w istocie też przyznawać apelujący w swym wywodzie.

Na tle przedstawionych okoliczności, uwzględniając również to, co musi być obecnie bezspornym w świetle wiedzy specjalistów z zakresu psychiatrii, że K. N. nie był i nie jest chory psychicznie na schizofrenię paranoidalną, a schorzenie to rzeczywiście skutecznie symulował, przy tym jakimś trafem pomogło mu również ewidentnie nierzetelne badanie TK głowy wykonane w K. ujawniające zmiany w centralnym układzie nerwowym, które z przyczyn biologicznych nie mogły zaniknąć, kolejne tego rodzaju badanie ich zaś nie potwierdziło, jak najbardziej logiczną i zgodną ze wskazaniami doświadczenia życiowego byłaby postawa K. N. decydującego się pójść na uczciwą współpracę z organami ścigania, nawet jeśli bodziec ku temu przyszedł z zewnątrz i wiązał się nie tylko z dotychczasowymi niepowodzeniami w działaniach zmierzających do zakończenia detencji, ale również z aktywnością innych osób, w tym nawet funkcjonariuszy Policji, dostrzegających po latach szanse na pełne wyjaśnienie przede wszystkim okoliczności pozbawienia życia P. A., które z racji charakteru tego czynu niewątpliwie musiało wciąż budzić emocje i zainteresowanie organów ścigania. W tym układzie niczym dziwnym nie byłoby też i to, że pewne działania z tym związane podejmowane byłyby, nim K. N. procesowo uzewnętrzniał się z wolą podjęcia współpracy. Wcześniej zdawał się bowiem wysyłać pewne sygnały, iż jest mocno zdeterminowany, by pierwotny cel, jakim było rychłe odzyskanie wolności, za wszelką cenę osiągnąć. Ogólna wiedza z psychologii podpowiada, iż mógł być to już czas, by dał się przekonać, iż solidarność ze środowiskiem, zaangażowanie się w które motywowało go wcześniej, by nie być przysłowiowym kapusiem, nie będzie dla niego właściwym. Organy ścigania na pewno musiały się zaś orientować, że wiele ukrywał z okoliczności jego pierwotnej sprawy zakończonej detencją, było to wręcz pewne. Dodać przy tym trzeba, patrząc też na to z perspektywy lat, że wdrożone w szpitalu psychiatrycznym leczenie mogło się również przyczynić do tego, iż z czasem K. N. zmienił swoje postrzeganie obranej wcześniej drogi życiowej. Tu warto przywołać dość charakterystyczne zmiany, jakie zostały ostatnim czasem stwierdzone w jego osobowości. Ma on wręcz nie wykazywać nawet zaburzeń osobowości o charakterze dysocjalnym, które jedynie rozpoznawano, kiedy po latach okazać się miało, iż nie cierpiał jednak na zaburzenia omamowo-urojeniowe na podłożu organicznego uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego, stąd też wykluczonym zostało, aby czynów na szkodę P. A. i A. S. dopuścił się w warunkach zniesionej poczytalności.

W naprowadzonych okolicznościach zdziwienia nie musi więc budzić postawa K. N. związana z jego zainteresowaniem się wynikiem procesu. Jest zrozumiałym, że chciał wiedzieć, czy i z jakim skutkiem m.in. przez niego złożone wyjaśnienia i zeznania wpłynęły na rozstrzygnięcie sprawy oskarżonego. Wcześniej przecież z przyczyn wyżej wskazanych wziąć miał faktycznie pełną odpowiedzialność na siebie i z tego powodu był wiele lat izolowanym, w wewnętrznym przekonaniu niesłusznie przynajmniej od czasu, gdy biegli psychiatrzy stwierdzili jednak, że nie cierpiał na chorobę psychiczną, przez co też uważał się za skrzywdzonego przez system prawny państwa polskiego, czego potwierdzeniem li tylko być musi obecnie skutecznie wniesiona skarga do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (zob. wyrok ETPCz z dnia 19 października 2017 r., skarga nr 77850/12, LEX nr 2376364, www.ms.gov.pl stwierdzający ostatecznie naruszenie przez Polskę art. 5 ust. 1 lit. e Europejskiej Konwencji Praw Człowieka w związku z pozbawieniem wolności K. N. w szpitalu psychiatrycznym w okresie od 17 czerwca 2012 r. do 30 maja 2014 r.). To, iż oczekiwaniem K. N. było skazanie oskarżonego musiało być zaś oczywistym. Nie sposób z tego jednak wywodzić, że do końca pilnował, by oskarżony poniósł odpowiedzialność za cudze czyny. Tym samym i „życzenia”, które miał wysłać oskarżonemu (k. 6686), jakkolwiek z nieco szyderczym podtekstem, równie dobrze oznaczającym, że dopiero po latach A. I. spotkała zasłużona kara, tezy takiej nie mogły dowodzić.

W zupełnie innych okolicznościach natomiast pojawiły się obciążające oskarżonego wyjaśnienia T. K. (1). Zorientowany, że pozostaje w zainteresowaniu śledczych, którzy wdrożyli za nim poszukiwania listem gończym, po ułożeniu za granicą spraw rodzinnych, dla uniknięcia też procedury Europejskiego Nakazu Aresztowania, miał się zdecydować odpokutować przeszłe winy. Zgłosił się więc do Prokuratury. Oczywiście przez obronę i samego oskarżonego lansowaną jest teza, iż wcześniej T. K. (1) z K. N. uzgodnili wspólną wersję, wedle której odpowiedzialność za najbardziej obciążające okoliczności związane z procederem kradzieży samochodów przerzucą zgodnie na oskarżonego. Bez tego bowiem nie dałoby się wytłumaczyć, skąd po wielu latach od inkryminowanych wydarzeń pochodzące z różnych źródeł dowodowych, przebywających z dala od siebie w całkiem odmiennych warunkach (izolacja, wolność), zasadniczo spójne i zwarte relacje odnośnie istotnych okoliczności sprawy, w tym czynów, co do których apelacja nie została wywiedziona, jednakowo opisujące rolę i zaangażowanie oskarżonego, oczywiście w tych przypadkach, które stały się również udziałem T. K. (1). Zgodzić się trzeba jednak z Sądem Okręgowym, że nie było warunków, aby obaj mężczyźni cokolwiek ze sobą uzgodnili, nim po raz pierwszy każdy z osobna jeszcze w postępowaniu przygotowawczym złożył obciążające oskarżonego wyjaśnienia. K. N. nie potwierdził takowego kontaktu. Z kolei T. K. (1) przyznał jedynie, że N. próbował kontaktować się z nim przez jego siostrę. W ten też sposób dowiedzieć się miał, iż przebywa on w szpitalu psychiatrycznym, w czym nawet wcześniej się nie orientował, jego wiedza bowiem zatrzymała się na tym, co usłyszeć miał przed laty od A. I., że N. wpadł, nikogo wprawdzie nie powinien sypnąć, ale bezpieczniej byłoby się ukryć poza granicami kraju. K. (1) zaprzeczył jednak, by do jego kontaktu z N. przed zgłoszeniem się do Prokuratury doszło. Z samego faktu, że K. N. przebywając w szpitalu psychiatrycznym mógł telefonować i miał wykonywać połączenia za granicę do Wielkiej Brytanii i Irlandii, nie wynika tego potwierdzenie. Przecież chciał też nawiązać kontakt z A. I. przebywającym na terenie Zjednoczonego Królestwa. Poza tym gdyby N. i K. (1) uzgodnili swoje późniejsze relacje, logika podpowiada, że nie byłoby w nich choćby tych właśnie zbieżnych stwierdzeń, które tak dla skarżącego, jak i obrońcy stanowią mają potwierdzenie nieprawdopodobieństwa ich wersji w odniesieniu do dnia 8 sierpnia 2005 r. i zdarzenia z A. S.. Przecież K. N. miały być bardzo dobrze znane akta jego sprawy. Wielokrotnie się z nimi zapoznawał, uzyskiwał też kserokopie, nim jeszcze zdecydował się złożyć obciążające oskarżonego wyjaśnienia, a niewątpliwie po latach to one były punktem wyjścia dla dalszych działań organów ścigania. Musiał być więc zorientowany w zabezpieczonych danych telekomunikacyjnych i tym, co z nich wynikało. Poddane zostały przecież dość czytelnemu opracowaniu w opinii biegłego S. K.. Jako osoba, którą cechuje wysoki poziom inteligencji i łatwość uczenia, niewątpliwie potrafiłby wykorzystać te umiejętności, gdyby rzeczywiście chciał dla fałszywego pomówienia A. I. wejść w porozumienie z T. K. (1). Podobnie K. (1) jako osoba mająca być obecną na cmentarzu, która prowadziła również obserwacją osobę pokrzywdzonej, wiedząc że fałszywie pomawia oskarżonego, dopilnowałby, aby uzgodniona wersja korespondowała z jego sposzczerzeniami, z natury rzeczy muszącymi odpowiadać temu, czego doświadczyła A. S.. Wówczas jednak nie zostawiliby oskarżonemu pola do różnorodnych interpretacji choćby zabezpieczonych danych telekomunikacyjnych, czy zapodanej przez pokrzywdzoną tej to okoliczności, że wróciła się do samochodu. Lektura kolejno składanych relacji przez K. N. i T. K. (1), w tym sposobu, w jaki się

wypowiadali o inkryminowanych zdarzeniach, również udzielając odpowiedzi na pytania, pozwalała natomiast dojść do zgodnego z zasadami prawidłowego rozumowania oraz wskazaniem wiedzy i doświadczenia życiowego wniosku, iż nie były one wyuczonymi, lecz formułowanymi spontanicznie, adekwatnie do okoliczności, a więc i z uwzględnieniem czasu, jaki upłynął od opisywanych sytuacji, pozwalającym też zrozumieć, dlaczego nie wszystko po latach dało się w szczegółach wyjaśnić. Będąc bezpośrednimi uczestnikami przedmiotowych wydarzeń mieli mieć jednak o nich najpełniejszą wiedzę wynikającą z własnych spostrzeżeń. Siłą rzeczy po latach w różnym stopniu mogli pamiętać pewne szczegóły. T. K. rzeczywiście też zdawał się nieco umniejszać swoją rolę, jeśli uwzględnić zeznania pokrzywdzonych. Chodziło jednak o czyny, co do których nie budziło wątpliwości, że udziałem oskarżonego było pozostać w ukryciu, względnie być w pobliżu i w razie potrzeby udzielić pomocy bezpośrednim wykonawcom (w tym zakresie apelacja nie została wywiedziona). W każdym bądź razie co do istoty relacje N. i K. (1) rzeczywiście były na tyle zbieżnymi, a przy tym stanowczymi i konsekwentnymi, że w odczuciu Sądu I instancji, oczywiście po skonfrontowaniu z pozostałymi okolicznościami sprawy, o których również w dalszej części niniejszego uzasadnienia, miały prawo one wzbudzić przekonanie co do ich zgodności z prawdą odnośnie roli oskarżonego w inkryminowanych zdarzeniach, na gruncie tej sprawy będącej obecnie kwestią kluczową. Zbyt daleko idącym, opartym już tylko na snuciu wręcz nieprawdopodobnych teorii, nie przystających przy tym do okoliczności, które miały skłonić K. N. do współpracy z organami ścigania (męczyły go wyrzuty sumienia, chciał zmienić swoje życie, nadto pozbyć się stygmatu „bycia zabójcą i sprawcą pobicia starszej kobiety”), byłoby natomiast wnioskowanie, iż celowo ukrytym został kontakt N. z K. (1), właśnie dla uwiarygodnienia się obu mężczyzn, a może i pozostawienia drugiemu z nich szansy na dobrodziejstwo nadzwyczajnego złagodzenia kary z art. 60 § 3 kk, o które ten rzeczywiście walczył, lecz bezskutecznie.

Kiedy więc owe dwa źródła dowodowe, niezależnie od siebie zgodnie opisywały zaangażowanie oskarżonego w popełnienie przestępstw na szkodę P. A. i A. S., nie sposób byłoby za zgodne z prawdami rozumowania logicznego przyjąć twierdzenie apelującego, że jednakowo rozmijałyby się z prawdą. Wręcz musiało to prowadzić do wniosku przeciwnego. Tym bardziej zaś należało mieć co do tego przekonanie, że oprócz N. i K. (1) obciążające oskarżonego relacje złożył również A. M.. Jakkolwiek i w przypadku tego świadka obrona ma mieć szereg argumentów przemawiających rzekomo za tym, iż został on celowo wprowadzony do procesu dla uwiarygodnienia się N.. Nie mogły bowiem mu być znane pewne okoliczności sprawy bez kontaktu z N., z którym nie mógł mieć z kolei styczności w deklarowanym przez siebie czasie, a więc podczas jego pobytu w Areszcie Śledczym w M. w 2005 r. już po aresztowaniu w sierpniu. Rzecz jednak w tym, że pierwotnie A. M. przyznawał się jedynie do wiedzy na temat okoliczności śmierci P. A. pozyskanej bezpośrednio od oskarżonego tuż po jego aresztowaniu w 2005 r. w związku z podejrzeniem o paserstwo samochodu N. (...). Wówczas oskarżony, dla którego nie był obcą osobą, samemu też mając poważanie w środowisku przestępczym, miał mu powiedzieć, że to on pobił tego Włocha, gdyż chciał mu ukraść M., a jedynie dla uchronienia się przed odpowiedzialnością celowo przekazał telefon ofiary N., który jak się okazało, właśnie z tego powodu, że z tego urzędnika zaczął korzystać, został namierzony przez organy ścigania. Dopiero z czasem w zeznaniach M. pojawić się też miały stwierdzenia, że słyszał, jak I. miał przekazywać N. znajdującemu się na innym polu spacerowym, aby zabójstwo wziął na siebie, czego z kolei N. miałby nie potwierdzać, gdy tymczasem on jedynie takiej sytuacji po latach nie pamiętał, choć jej nie wykluczał. Nie mniej w jego pamięci pozostał ówczesny kontakt z I. przez siatkę na spacerowisku, podczas którego oskarżony słysząc od niego o „problemach natury psychiatrycznej” miał chcieć wykorzystać sytuację i powiedzieć, żeby wziął na siebie (...), z powodu której był samemu wówczas tymczasowo aresztowany. Miał przy tym jednak oskarżony wtedy wiedzieć również, że N. jest tymczasowo aresztowany w związku ze śmiercią P. A.. Gdyby więc N. na z tym związane oczekiwanie oskarżonego rzeczywiście wówczas przystał, okoliczności jego sprawy zakończonej detencją tylko pozwalałaby utwierdzić się w zgodności z prawdą co do zasady sytuacji opisywanej przez (...). Szczegół, czy chodziło o sprawę zabójstwa Włocha, czy jednak sprawę z samochodem N. (...), dla oceny relacji M. to wręcz detal, który tylko tego świadka musiał uwiarygodniać. Oczywiście oskarżony miał szereg twierdzeń, z których miało wynikać, że taki kontakt I. z N. nie mógł mieć miejsca. Nie mniej rysujące się na tym tle wątpliwości, po latach tak naprawdę obiektywnie nie do wyjaśnienia, nie były jednak tego rodzaju, żeby mogły skłonić do wniosku, wszystko wskazuje, że lansowanego przez oskarżonego, że i M. miał się ułożyć z N. celem jego fałszywego pomówienia. Gdyby M. uzgodnił z N. swoje relacje, co teoretycznie było możliwe, gdyż miał mieć z nim kontakt w szpitalu psychiatrycznym jeszcze przed pierwszym przesłuchaniem, a wówczas rzeczywiście niezrozumiałymi byłyby intencje, dla których tego rodzaju dogadywanie się miało miejsce, nie złożyłby przecież

zeznań, które z czasem w szczegółach dość luźno były powiązane z wypowiedziami K. N.. Tymczasem ich treść wręcz zaprzeczała, aby mogły być wynikiem ustaleń z N., które potem mieliby zgodnie przekazać śledczym. W tych okolicznościach nie mogło więc dziwić, że po kolejnym przesłuchaniu A. M. i próbie dociękania źródła w/w różnic, posiłkując się również wiedzą psychologiczną dostarczoną przez biegłych, z udziałem których w/w świadek ten był przesłuchiwany, Sąd Okręgowy doszedł do wniosku, że rysujące się na tym tle wątpliwości co do wiarygodności M. zostały rozwiane w sposób przekonujący. W konsekwencji potwierdzając stosownie do posiadanej wiedzy i możliwości jej odtworzenia po latach wersję K. N. co do roli oskarżonego, jaką odegrał w przestępstwie na szkodę P. A., miały prawo być uznany w tym zakresie za wiarygodne.

Wbrew wywodom apelującego, podobnie stanowisku oskarżonego, również pozostałe okoliczności sprawy nie były tego rodzaju, by miały wskazywać na nieprawdopodobieństwo wersji N. i K. (1) co do roli i zaangażowania A. I. w przestępstwach popełnionych na szkodę P. A. i A. S., a tym samym dowodzić ich niewiarygodności w tym zakresie.

Przed skonfrontowaniem tych okoliczności z twierdzeniami skarżącego i oskarżonego, należało jednak wpierw omówić zarzuty apelacji kwestionujące kompletność postępowania dowodowego. Nie były one zasadnymi, a decyzje Sądu I instancje oddalające wnioski dowodowe oskarżonego jak najbardziej słuszne, tym samym nie mogło dojść obrazy przepisów postępowania, która choćby potencjalnie miała wpływ na treść zaskarżonego wyroku.

W piśmie z dnia 1 lutego 2017 r. (data wpływu 2 lutego 2017 r. - k. 6203) oskarżony wnioskował o ustalenie, jaki konkretnie zasięg miały nadajniki (...), do których w dniach 8 i 9 sierpnia 2005 r. logował się jego telefon i telefon K. N. w przedziałach czasu, w których miało dojść do napadów rabunkowych na P. A. i A. S.. Służyć to miało ocenie wiarygodności relacji N. i K. (1) określających w terenie, oczywiście w pewnym przybliżeniu, choć dość dużym, lokalizacje poszczególnych wskazanych przez siebie uczestników tych przestępstw. Trafnie jednak Sąd Okręgowy stwierdził, że częściowo dysponował już danymi pozwalającymi wyznaczyć maksymalny zasięg nadajników (...) o wskazanej lokalizacji. Chodziło o informacje przed laty zabezpieczone od (...), ówczesnie operatora sieci (...), w której telefon miał K. N.. Tego rodzaju danych nie zabezpieczono natomiast od pozostałych operatorów, których numery znalazły się w zainteresowaniu śledczych, czyli operatora sieci (...) i (...), w której telefon miał oskarżony oraz operatora sieci (...), w której telefon miał T. K.. Informacje tych operatorów pozwalały jednak nawet wnioskować, iż przekazane zostały kompletne dane na owy czas udostępniane na żądanie sądów i prokuratur. Trzeba pamiętać, iż były to dość odległe czasy, których nie sposób pod względem technicznym przyrównywać do obecnych możliwości, jakie wiążą się z funkcjonowaniem sieci telefonii mobilnej, o czym muszą również przekonywać informacje przekazane przez spółkę (...) w piśmie z dnia 9 grudnia 2005 r. (k. 1030-1032). Nie mniej z opinii biegłego K. wynikało, iż operatorzy komórkowi danymi tymi już nie dysponują, obowiązani byli je przechowywać przez 5 lat. Co więcej wskazał on, że na ustalenie, w jakim położeniu w stosunku do stacji (...) znajdował się rozmówca, wpływ ma wiele czynników, takich jak zasięg sygnału przekaźnika, rodzaj aparatu. Zaznaczył przy tym, iż zasięg stacji to maksymalna odległość logowania się do danej stacji (...), w praktyce jednak korygowana również warunkami atmosferycznymi, przeszkodami na drodze fal radiowych, ukształtowaniem terenu. Zauważył też, że telefon wcale nie musi się logować do najbliższej stacji (...). Odbywa się to bowiem do (...)u mniej obciążonego, jeżeli bliższy jest przeciążony (identycznie pismo (...) z dnia 9 grudnia 2005 r. - 1030). Uwzględniając wiedzę specjalistyczną biegłego nie sposób nie zgodzić się więc z Sądem I instancji, że oczekiwane przez oskarżonego informacje w istocie byłyby nieprzydatnymi do poczynienia ustaleń odnośnie okoliczności zawartych w jego wniosku dowodowym z dnia 1 lutego 2017 r.. Co do dnia 9 sierpnia 2005 r. również z ostatecznie przyjętej wersji wyjaśnień oskarżonego wynikało przecież, że znajdował się w lokalizacji nieodległej miejscu zdarzenia. Jego telefon, jeśli uwzględni się również topografię owej okolicy, ewidentnie logował się do nadajnika, którego maksymalny zasięg, jak to podał biegły K., mogący być liczony nawet w kilometrach, na obszarach bez gęstej zabudowy sięgający nawet kilkunastu kilometrów (wedle informacji (...) nawet do trzydziestu kilometrów w zależności od wysokości wyniesienia anteny ponad poziom terenu i w zależności od jego ukształtowania – k. 1031), nie pozwalałby w żadnym razie stwierdzić, czy oskarżony znajdował się w miejscu przez siebie wskazywanym (choć jak słusznie zauważył Sąd Okręgowy nie był w tym konsekwentny), czy też tam, gdzie umieszczali go K. (1) i N.. To samo należałoby powiedzieć o logowaniu się telefonu N.. W przypadku dnia 8 sierpnia 2005 r. istotnym z kolei było, iż K. i N. nie zaprzeczali, że znajdowali

się w lokalizacji, na którą wskazywał oskarżony, a więc na szeroko rozumianym terenie cmentarza. Oskarżony nie oczekiwał przy tym, iż poprzez zasięg (...)u udało się ustalić, że N. znajdował się pomiędzy grobami, a nie pozostał w samochodzie zaparkowanym przy budynku administracji cmentarza. Co do zaś logowania telefonu oskarżonego w tym dniu, należy zwrócić uwagę, iż nie mogło zostać przecież ściśle stwierdzonym, że w czasie, kiedy do napadu na A. S. miało dojść, a nie da się nawet tego precyzyjnie ustalić i koniecznym było poruszać się w pewnym przedziale czasu, faktycznie odbierał lub wykonywał wtedy połączenia i w ten sposób pozostawił ślad logowania do określonego przekaźnika (...). Połączenie głosowe z godz. 12:16, podobnie jak dwa wcześniejsze sms-y z godz. 11:57 i 11:58 realizowane przez przekaźnik (...) zlokalizowany przy ul. (...) (k. 1312) wcale nie muszą być ściśle związane z czasem przedmiotowego zdarzenia, o czym jeszcze w dalszej części uzasadnienia. Stąd też nie mógł być przydatnym zasięg (...)ów znajdujących się przy ul. (...) i ul. (...), do których oskarżony mógł się przecież logować w czasie, w którym w najbliższej okolicy cmentarza już nie przebywał. Jednocześnie z oczywistych względów ich maksymalny zasięg nie mógłby potwierdzać, że konkretnie wtedy znajdował się w swym miejscu zamieszkania lub na działce. Wnioskowany dowodem w żaden sposób nie dałoby się zatem wyjaśnić kwestii, dla rozwikłania której za pomocą logowań (...) właściwym postąpieniem byłoby wyznaczenie położenia rozmówcy za pomocą badania kierunkowego w oparciu o trójkąty logowania. Biegły K. zaznaczył jednak, iż byłoby to możliwe jedynie w czasie rzeczywistym na podstawie danych z trzech (...), którymi po czasie operatorzy nie dysponują, gdyż nie są one rejestrowane i przechowywane. Na marginesie trzeba jeszcze zauważyć, że na gruncie art. 193 kpk niezrozumiałym było twierdzenie skarżącego, iż operatorzy telekomunikacyjni mieliby być pomocnymi dla sądu karnego dla stwierdzenia okoliczności wymagających wiadomości specjalnych. W żadnym razie na tej tylko podstawie, że potencjalnie dysponowałoby danymi, które należałoby poddać analizie z wykorzystaniem określonych metod badawczych i fachowemu wnioskowaniu, nie mogliby przecież zostać potraktowanymi przynajmniej za instytucje specjalistyczne w rozumieniu art. 193 § 2 kpk. Instytucja specjalistyczna to instytucja niebędąca instytucją naukową, ale specjalizująca się w określonych badaniach z zakresu wiedzy specjalnej, niezbędnej w danym postępowaniu karnym, funkcjonująca bądź to w ramach innego podmiotu, ale z określonym wyodrębnieniem organizacyjnym i technicznym, bądź jako podmiot samodzielny, ale w obu wypadkach wyposażony jednak w odpowiednią aparaturę badawczą ze stosownymi certyfikatami i zatrudniający personel z należytymi kwalifikacjami w danych dziedzinach, bez względu jednak na charakter jego zatrudnienia, jak i formę prawną samej instytucji. Istotnym jest zatem to, czy mamy do czynienia z podmiotem, który trudni się prowadzeniem badań specjalistycznych, dysponując w tym zakresie stosownym zapleczem technicznym i kadrowym.

Jeśli chodzi o wnioski dowodowe oskarżonego o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego z zakresu telekomunikacji (pismo z dnia 28 września 2016 r. z datą wpływu 29 września 2016 r. - k. 5976; pismo z dnia 9 maja 2017 r. z datą wpływu 13 maja 2017 r. - k. 6319), także w pełni należy zgodzić się z Sądem Okręgowym, iż okoliczności istotne dla rozstrzygnięcia związane z logowaniami do (...)ów, a wymagające wiadomości specjalnych, zostały w zakresie możliwym do pozyskania wprowadzone w poczet materiału dowodowego. Jak najbardziej aktualnymi pozostają przywołane wyżej w tym zakresie stwierdzenia biegłego K., co do których nikt nie podnosił, iż są nieprawidłowymi, czy nieodpowiadającymi stanowi wiedzy w dziedzinie, którą w/w fachowiec reprezentował. Niewątpliwie stanowią również ustosunkowanie się do zagadnień, które wyartykułował oskarżony w pkt 1 i 2 pisma z dnia 28 września 2016 r.. Przecież biegły wyraźnie wskazał, iż rodzaj aparatu telefonicznego (słuchawki) też mógł mieć wpływ na to, do jakiego (...)u się logowała. Nie było potrzeby zatem w tym zakresie przeprowadzać już żadnych eksperymentów. Kwestia logowań się z tego samego miejsca do różnych (...)ów w różnym czasie też została przez biegłego omówiona. Kierunek przemieszczania się posiadacza słuchawki nie został z kolei wskazany jako okoliczność, która miałaby sama w sobie determinować logowania. Istotną miała być odległość od przekaźnika w kontekście pozostałych czynników wpływających na wybór tego, do którego następuje logowanie. Siłą rzeczy jednak kierunek przemieszczania wpływał na zmniejszanie się lub zwiększanie odległości słuchawki względem określonego (...)u. Jak już wcześniej wskazano, biegły wyjaśnił również, dlaczego nieprzemierzający się posiadacz słuchawki mógł logować się w krótkich odstępach czasu podczas połączeń do różnych przekaźników, w zasięgu których w danym momencie pozostawał. Tym samym wypowiedział się również w kwestiach, do których nawiązywał oskarżony w pkt 1 i 2 pisma z dnia 9 maja 2017 r.. Co do zagadnienia z pkt 3 tego pisma, musi być oczywistym, iż odpowiedź na nie do biegłego nie mogła należeć. O przeciążeniu przekaźników (...) w dniu 9 sierpnia 2005 r. w godz. 19-20 na Osiedlu (...) mogliby się wypowiedzieć co najwyżej operatorzy. Z wywodów biegłego dało się jednak wywnioskować, że danymi takimi co najwyżej dysponowali

w czasie rzeczywistym i nie są one rejestrowane i przechowywane. Tym samym nie zachodziły przewidziane w art. 201 kpk przypadki, w których koniecznym byłoby kolejne uzupełnienie opinii biegłego K., choćby poprzez wywołanie opinii innego biegłego. W konsekwencji wnioskowanie w tym przedmiocie nie było zasadnym i miało prawo być również potraktowanym jako zmierzające w sposób oczywisty do przedłużenia postępowania w rozumieniu art. 170 § 1 pkt 5 kpk.

Oddalone wnioski dowodowego oskarżonego nie miały natomiast nic wspólnego z tym, kiedy dokładnie telefon P. A. zalogował się do sieci z kartą SIM z numerem telefonu użytkowanym przez K. N.. Dokładne ustalenie tego czasu nie było możliwym i należało poprzestać na tym, co w temacie miał do powiedzenia D. B.. Potwierdził on zaś okoliczności z notatki urzędowej, w której wskazał, iż był to czas pomiędzy 20:00 a 24:00. Zatem nie zostało wykluczonym, że telefon ten już po zdarzeniu po wyjęciu z niego przez oskarżonego i wyrzuceniu karty SIM z numerem, z którego korzystał pokrzywdzony, K. N. otrzymał od A. I.. Niekoniecznie może trzeba być jedynie przekonany, iż oskarżony postąpił tak celowo, jak to miał potem wyjawić A. M.. Generalnie z tego, co miał powiedzieć A. M. wynikać mogło logicznie i to, że mu się przechwalał, nie chcąc się przyznać, że popełnił błąd, który organy ścigania naprowadził na osobę K. N., tym samym wytworzył stan ryzyka dla siebie. Na owe czasy byłoby zaś do pomyślenia, iż wiedzą powszechną, a przynajmniej właściwą osobom popadającym w konflikt z prawem parając się „zawodowo” działalnością przestępczą, nie była wiedza na temat możliwości wykrywczych, jakie dawały dane pozyskiwane w związku z korzystaniem z telefonów komórkowych.

Natomiast w zestawieniu z dostępnymi danymi telekomunikacyjnymi nie może być wątpliwości akurat co do dnia 9 sierpnia 2005 r., że relacje N. oraz K. (1) z danymi tymi ściśle korespondują i to od pierwszych złożonych przez nich w tym zakresie wyjaśnień. Bynajmniej rozbieżności nie można się doszukać z tego względu, że przed napadem na P. A. K. N. jako kierujący samochodem, którym przemieszczali się napastnicy, miał korzystać ze swego telefonu, sms-ować. Zauważenia wymaga, że chodzi o pojedyncze sms-y wysyłane i odbierane o godz. 18:11, 18:12 i 18:13, 18:13 i 18:14, 18:15 i 18:19 oraz 18:19 (k. 1000). Przesadą jest twierdzić, iż nawet w tamtych czasach, dla kierującego pojazdem prowadzenie takiej korespondencji byłoby niemożliwe, czy na tyle utrudnione, że nie decydowałyby się na jej uskutecznianie. Poza tym z perspektywy wielu lat był to szczegół, który nie musiał być pamiętany, kojarzony, także przez T. K. (1). Gdyby zaś N. celowo fałszywie pomawiał oskarżonego, będąc zaznajomiony z aktami, jako osoba inteligentna, nie przeoczyłby z tym związanych okoliczności i zapewne znalazł dla nich sensowne wytłumaczenie, nie dając przy tym I. szans dla posługiwania się nimi do zdyskredytowania jego osoby. Pewnie wtedy też podzieliłby się swoimi spostrzeżeniami z K. (1), który nie wypowiedziałby się spontanicznie, iż owego sms-owania nie było. Po wtóre okoliczność ta nie mogła czynić nieprawdopodobnym faktu kierowania przez N. pojazdem, z którym to wiąże się twierdzenie obrony, iż nie mógł w konsekwencji pozostać w aucie, jak to wskazywał zgodnie z K. (1) dla wykazania, iż za pokrzywdzonym A. musiał udać się konkretnie oskarżony. Oczywiście oskarżony miał swoje wytłumaczenie dla połączeń i logowań, które zabezpieczone dane telekomunikacyjne obrazowały, co akurat nie może dziwić, jeśli uwzględni się, że nie były na tyle precyzyjne, by niemożliwym było budowanie na ich podstawie różnych wersji przebiegu inkryminowanego zdarzenia. Tak zaś w całokształcie okoliczności sprawy potraktowane zostały w tym zakresie wyjaśnienia oskarżonego przez Sąd Okręgowy i słusznie, kiedy nie były one konsekwentnymi z przyczyn przez ten sąd trafnie wskazanych i rzeczywiście wyraźnie dawało się w nich dostrzec dostosowywanie się do pewnych obiektywnie stwierdzonych faktów wraz z postępowaniem, jaki czynił A. I. w zapoznawaniu się z aktami sprawy, czy rozeznając się w ich zawartości na podstawie przebiegu kolejnych czynności procesowych z jego udziałem przeprowadzanych.

Zdaniem Sądu odwoławczego, również w odniesieniu do dnia 8 sierpnia 2005 r. dane telekomunikacyjne nie zaprzeczały wersji N. i K. (1). Należało je niewątpliwie interpretować i uwzględniać mając baczenie na to, co naprowadzone zostało opinią biegłego K., w szczególności to, iż logowanie się do konkretnego (...)u wcale nie musiało oznaczać, iż posiadacz słuchawki znajdował się możliwie najbliżej tego przekaźnika, ponadto jego zasięg mógł z różnych powodów w danym momencie nie oddawać dość dokładnie położenia użytkownika aparatu. Stąd wcale z kolejnych logowań N. po godz. 13:00 nie sposób wywieść, że z K. (1) udali się w innym kierunku, niż ten przez nich deklarowany, w szczególności, jeśli uwzględni się, że mieli nieco się pogubić i nadrobić drogi (kierując się początkowo

w pewnym uproszczeniu na zachód, a więc w stronę centrum K.), co również starał się zobrazować eksperyment procesowy przeprowadzony z udziałem K. N., przede wszystkim jednak pozytywnie weryfikujący czas potrzebny na dotarcie przez nich w okolice miejsca zamieszkania oskarżonego (k. 3083-3091). Dla uzmysłowienia zaś apelującemu i oskarżonemu, że pozostają w błędzie starając się tak kategorię wniosków wyciągać z logowań telefonu N. do przekaźników na ul. (...) (13:07), ul. (...) (godz. 13:08) i ul. (...) (godz. 13:08), warto też podnieść, iż chwilę potem, bowiem już o godz. 13:12 logował się do przekaźnika zlokalizowanego przy ul. (...) w T., by o godz. 13:25 logować się z powrotem w K. przy ul. (...). Już tylko z tego wynikało, że telefon N. mógł się logować właśnie z przyczyn wskazywanych przez biegłego nawet do dość odległych przekaźników. Nie sposób też było w tym zakresie pomijać postawy oskarżonego, który swoją wersję okoliczności związanych z rozbojem na A. S. wyraźnie zmienił w kierunku dostosowania się do prezentowanej przez siebie interpretacji wspomnianych danych telekomunikacyjnych. Wcześniej, zapewne nie znając tych danych, konkretnie czasu logowania się do (...)ów zlokalizowanych w pobliżu jego miejsca zamieszkania i działki, był skory przyznawać się do swojej obecności w okolicy cmentarza w towarzystwie N., mając dla tego jedynie wyjaśnienie pozwalające nie wiązać jego osoby z dokonaniem na A. S. rozbojem. Wtedy zaś, a chodzi o czas ok. godz. 14:00 telefon N. miał się już jednak logować w okolicy miejsca zamieszkania i działki oskarżonego. Jak najbardziej prawidłowo dostrzegł to też Sąd Okręgowy, wskazując przy tym również inne twierdzenia oskarżonego, które z uwzględnieniem topografii miasta K. nie pasowały do pewnych logowań jego telefonu. Z kolei z faktu, iż o 13:01 odnotowanym zostało 6 sekundowe połączenie N. z K. z logowaniem się telefonu N. do (...) zlokalizowanego na ul. (...), a więc o czasie, gdy możliwe, że obaj już razem w jednym pojeździe próbowali się przemieścić w okolice miejsca zamieszkania oskarżonego, w kierunku którego ten miał zdążyć się już oddalić skradzionym samochodem A. S., nie sposób wywodzić nieprawdopodobieństwa, czy też braku logiki w prezentowanej przez nich wersji zdarzenia. Relacje obu mężczyzn wprawdzie tego połączenia nie tłumaczą. Wcale nie musi być ono jednak charakterystycznym elementem o czymkolwiek rozstrzygającym, jeśli się uwzględni, że mógł to być nic nieznaczący w całej tej sytuacji szczegół. Mogło to być może połączenie wykonane omyłkowo w czasie przemieszczania się spod cmentarza w okolicznościach, które były dość niekorzystne, zostały pomyłone drogi. A może zachodziła konieczność wypytania o drogę i np. K. (1) opuścił pojazd. Obaj zaś mężczyźni już tej okoliczności po wielu latach mogli nie pamiętać. Gdyby była ona istotna i celowo fałszywie pomawiali oskarżonego, tak jak już to powyżej było przywołanym, nie zostałaby przeoczona i znalezione byłoby dla niej wytłumaczenie, następnie zgodnie zaprezentowane przez N. i K. (1). Na tym tle nie można mieć było wątpliwości również i z tego powodu, że oskarżony wyraźnie też potrafił rozmiąć się w swoich twierdzeniach z danymi telekomunikacyjnymi. W okolicznościach niniejszej sprawy, bacząc na kolejno składane przez niego wyjaśnienia, logicznym i zgodnym z doświadczeniem życiowym był wniosek, że spowodowane to było pokrętną obroną przed zarzutami, dostosowywaną jedynie do zmieniających się okoliczności sprawy. Nikt, kogo by tego rodzaju dane nie obciążały, nie popadłby w wynikające z tego sprzeczności, których w związku z tym nie sposób bagatelizować i pomijać jako elementu całokształtu okoliczności sprawy przy ocenie mocy dowodowej depozycji K. N. i T. K. (1). Niewątpliwie mogły być odczytywanymi przez Sąd I instancji jako uwiarygadniające relacje tych osób. Dodać trzeba, że relacje N. i K. (1) logicznie wyjaśniały, z jakich przyczyn ich telefony logowały się już po napadzie na A. S. w okolicy działki oskarżonego, a tegoż telefon logował się w oddaleniu od tego miejsca. Zgodnie wskazali, iż oskarżony ich tam na pewien czas miał zostawić samych. Wcześniej zdążył N. polecić wymianę tablic rejestracyjnych w skradzionym pojeździe, co przy okazji tłumaczyć mogło pochodzenie ujawnionego śladu linii papilarnych przez niego pozostawionego na tym elemencie w momencie zabezpieczenia auta w wynajętym garażu w Z.. W odniesieniu do z tym związanych okoliczności trzeba też pamiętać, że oskarżony wyjaśniał również w ten sposób, że w czasie, w którym jego telefon miałby się logować w okolicy cmentarza, powinien przebywać w towarzystwie N., względnie w niedalekiej od niego odległości. Dane logowań zdawały się temu dość silnie zaprzeczać (vide: logowania obu telefonów z godz. 14:02 do przekaźników odpowiednio na ul. (...)). Dlatego też nie można przeceniać znaczenia deklarowanego przez N. czasu i sposobu dostarczenia mu przez oskarżonego do garażu w Z. T. skradzionej A. S.. Na okoliczności z tym związane w kontekście danych telekomunikacyjnych należy również patrzeć z uwzględnieniem odległej perspektywy czasowej, w jakiej na związane z tym okoliczności wypowiadały się przesłuchiwane osoby. Nie wydają się one pozwalać zdeprecjonować obciążających A. I. relacji K. N., tym bardziej, że nie okazały się być odosobnionymi, a i niekiedy sam oskarżony potwierdzał pewne wynikające z nich okoliczności. Podobnie, ujawnienie w miejscu zamieszkania N. po jego zatrzymaniu karty pojazdu V. o nr rej. (...) i dwóch niemieckich tablic rejestracyjnych o nr (...) (k. 463-464, 468v, 474v) nie może świadczyć, iż rozmiął się on z prawdą opisując rolę oskarżonego w przestępczym procederze związanym

z kradzieżami samochodów. W żadnym razie owo znalezisko nie dowodziło, że oskarżony nie mógł zawiadywać tym procederem w sposób opisany przez N..

Zabezpieczone dane telekomunikacyjne w zupełności korespondowały również ze spójnymi twierdzeniami N. i K. (1) dotyczącymi kontaktowania się między sobą i z oskarżonym w poszczególne dni, kiedy były poszukiwane przez nich samochody, które zamierzali ukraść zgodnie z tym, jakie było zapotrzebowanie w tym zakresie, a za który to wycinek procederu odpowiadać miał A. I.. Z niewiadomych względów nie zostało dostrzeżonym przez apelującego, że N. w tym konkretnie celu własnym samochodem przyjeżdżał miał z S., gdzie mieszkał, kierując się w pierwszej kolejności po zamieszkałego w S. K. (1) i z którym to dopiero udawał się do K. do oskarżonego. W tych okolicznościach musiała być zrozumiałą kolejność kontaktów telefonicznych, na którą powołał się skarżący. Ponadto z faktu, że telefony N. i K. (1) logowały się do zlokalizowanych w pobliżu przekaźników, wskazując przy tym na to, że pewnie przebywali wtedy razem, gdy w tym samym czasie miejsca logowań telefonu oskarżonego znajdować się miały w pewnym od nich oddaleniu, nie sposób jeszcze twierdzić, że akurat wtedy musieli bez jego udziału, co wykluczali, typować i kraść pojazdy. Na marginesie w tym kontekście warto jednak zwrócić uwagę, że poza zdarzeniem z A. S., nie było kwestionowanym, iż oskarżony jednak na miejscu poszczególnych kradzieży, bądź w ich pobliżu, się znajdował.

W odniesieniu do zdarzenia na cmentarzu z dnia 8 sierpnia 2005 r. w żadnym razie zeznania osób tam przebywających z racji zatrudnienia nie dostarczały okoliczności, z których wynikałoby, że oskarżonego tam w krytycznym czasie nie było. Oczywiście zdawały się potwierdzać jedynie bytność T. K. (1). Nie mniej czyniły to w sposób, który pozwalał uznać je za korespondujące z okolicznościami, które naprowadzili K. i N.. Wręcz świadek P. rozpoznał T. K. (1). Nie można natomiast przywiązywać zbyt wielkiej wagi do czasu przez tego świadka podawanego, w którym miał właśnie widzieć rozpoznanego mężczyznę. Specyfika jego pierwszego przesłuchania, kiedy organom ścigania potrzebnym było jak najwięcej informacji o zdarzeniu, którego ofiarą padła A. S., pozwala sądzić, iż tak naprawdę musiał podawać czas przybliżony, oparty na jego przeświadczeniu, niekoniecznie natomiast skontrolowany obiektywnie. Podobnie musieli relacjonować K. K. i A. W.. Mimo tego czas ten zasadniczo współgrał z danymi telekomunikacyjnymi i okolicznościami, które z ich uwzględnieniem ustalił Sąd Okręgowy.

Podobnie w zeznaniach A. S. nie podobna doszukać się argumentów, które mogłyby skłonić do podważenia oceny relacji N. i K. dokonanej przez Sąd I instancji. Z jej zeznań w żadnym razie nie wynikało pewnie, iż widziała napastnika, nim ten ją zaskoczenia kopnął, gdy była pochylona nad grobem. Wypowiadała się o osobie, która z perspektywy zdarzenia, którego stała się ofiarą, mogła wzbudzać podejrzenie. Musi być zaś zrozumiałym, że każda tego rodzaju informacja była istotną dla śledczych, którzy nawet na moment przesłuchania tejże pokrzywdzonej tak naprawdę nie dysponowali niczym, co naprowadzałoby ich na napastnika, a przynajmniej pozwalało go zidentyfikować. Utwierdzać w tym muszą zeznania przesłuchanych w ponownym postępowaniu S. S. D. K. – funkcjonariuszy Policji, którzy rozmawiali z A. S. jeszcze w czasie jej bytności w szpitalu. Ponadto zapamiętany przez A. S. ubiór tej dziwnie zachowującej się osoby jedynie miał się okazać podobnym do zabezpieczonej przy N. kurtki skórzanej i butów. W konsekwencji i opisywany przez nią wiek tej osoby (około 25 lat), niczego nie mógł przesądzać, nawet jeśli na owo czas K. N. liczył sobie 24 lata. Zauważenia wymaga, iż pokrzywdzona S. nie rozpoznała N., co akurat nie może dziwić, kiedy nie widziała twarzy tego mężczyzny. Nie mniej z okoliczności tej można wyprowadzić też wnioski, iż szacowany przez nią wiek tego osobnika mógł być również obarczony istotnym błędem. Poza tym równie dobrze mogliśmy mieć do czynienia ze zbiegiem okoliczności. W zestawieniu ze zbieżnymi relacjami N. i K. (1), która z powodów omówionych powyżej nie mogła wynikać z uzgodnienia przez nich wspólnej wersji wydarzeń, nie sposób było mieć też przekonania co do kłamliwości ich zeznań przynajmniej w aspekcie udziału oskarżonego w napadzie na A. S. z tego względu, że nie wspominają oni o sytuacji z powrotem pokrzywdzonej do zaparkowanego samochodu. Upływ czasu pozwalał to zrozumieć, kiedy rzeczywiście byłby to niuans. Poza tym z perspektywy N., który miał oczekiwać w pojeździe zaparkowanym przy budynku administracji cmentarza sytuacja ta zapewne nie była do zauważenia. Z kolei K. (1) mógł do z tym związanej okoliczności nie przywiązywać po latach większej wagi, w szczególności jeśli się uwzględni, że skupił się na opisanu dostrzeżonego przez niego z pewnego oddalenia, z którego prowadził obserwację terenu, kopnięcia przez oskarżonego pokrzywdzonej, po którym ten miał jej zabrać kluczyki. Dla tego przedmiotu przecież obaj mężczyźni musieli udać się za kobietą na cmentarz, skoro zainteresował ich jej samochód. Nie może

zaś budzić wątpliwości, że we wszystkich przypadkach, nie tylko tych kwestionowanych w apelacji, modus operandi sprawców był zasadniczo jednolity, chodziło o dokonanie kradzieży z użyciem oryginalnych kluczyków, w których posiadanie jednocześnie należało wejść. Tym samym, niezależnie od tego, czy kluczyki były w torebce, która również miałaby zostać zabraną, czy też nie, jakby to wynikało z zeznań pokrzywdzonej, nie sposób wywodzić, że T.K. (1) i K. N. mijali się z prawdą wskazując na oskarżonego jako bezpośredniego wykonawcę przestępczego zamiaru. I w tym przecież przypadku, jako osoby, które to wedle oskarżonego miały dokonać przestępstwa na szkodę A. S., a więc jeden z nich musiał być tym, który zastosował wobec niej przemoc, gdyby się przeciwko niemu zmówiły i z tego powodu zbieżnie relacjonowały, przynajmniej co do zaboru torebki, o dokonaniu której musieliby wiedzieć, też zapewne by się wypowiedzieli. Doświadczenie życiowe i logika podpowiadają w związku z tym, że w takiej sytuacji żaden z nich raczej nie mógł być tym, który kopnął i własnoręcznie okradł pokrzywdzoną.

Co się zaś tyczy dnia 9 sierpnia 2005 r. i napadu na P. A., słusznie Sąd Okręgowy doszedł do przekonania po pogłębieniu postępowaniu dowodowego w zakresie, w jakim to było możliwe zgodnie z wytycznymi Sądu odwoławczego, że brak jest jakichkolwiek miarodajnych danych, które pozwalałyby przyjąć, że ktokolwiek z przesłuchanych mieszkańców wieżowca, w klatce którego ujawniono pobitego i nieprzytomnego pokrzywdzonego, widział napastnika, bądź dysponuje danymi, które pozwoliłyby go zidentyfikować. Z tego rodzaju wnioskowaniem apelujący już nawet nie polemizuje, stąd nie ma potrzeby rozwijać tego wątku. Nie było natomiast powodów, by powątpiewać w prawdomówność N. i K. (1) z tego względu, że wedle żony D. A. jej mąż P. A. telefon komórkowy zawsze miał nosić przy sobie, gdy tymczasem wedle tychże wyjęty miał zostać z teczki przez oskarżonego po tym, jak przyniósł on ten przedmiot do samochodu N., w którym z K. (1) oczekiwali na niego świadomi już niepowodzenia związanego z niemożnością uruchomienia pojazdu w/w pokrzywdzonego. Nie jest dostrzeganym, iż szereg czynności w sprawie przeprowadzonych naprowadzało, iż P. A. akurat udawał się do kobiety, możliwe że w przedmiotowej klatce schodowej wieżowca na Osiedlu (...) świadczącej usługi seksualne za odpłatnością. Wskazać choćby trzeba, iż informował, że udawał się w podróż służbową z W. do R., a zajechał do K., w miejsce, z którym nie dawało się go powiązać na podstawie okoliczności znanych jego rodzinie i współpracownikom. Okazać się zaś miało, iż mógłby tam np. spotkać się z panią do towarzystwa. W takiej sytuacji nie dziwiłoby wcale, że telefonu komórkowego nie zdecydowałby się zabrać ze sobą i pozostawił go w zaparkowanym w pobliżu pojeździe, schowany do teczki. Dodać należy, iż nie byłoby niczym dziwnym, że naprowadzony w/w okolicznościami aspekt pożycia małżeńskiego byłby obcym żonie pokrzywdzonego - D. A.. Jeśli chodzi zaś o sugerowane przez oskarżonego predyspozycje T. K. (1) do bycia tym napastnikiem, który „obezwładnił” pokrzywdzonego (specjalnie wytrenowane narośla na rękach), trzeba wyraźnie powiedzieć, że z faktu, iż świadek ten w ponownym postępowaniu był przesłuchiwany w trybie wideokonferencji nie sposób jeszcze wywodzić, że Sąd Okręgowy nie mógł poczynić postrzeżeń, które sugestie A. I. nakazywały odrzucić. W tej kwestii natomiast należało dostrzec, iż poprzednio rozpoznający sprawę skład Sądu Okręgowego wyraźnie na tę okoliczność zwrócił uwagę czyniąc stosowny zapis w protokole rozprawy, z którego wynika, że dłonie T. K. nie mają żadnych narośli kostnych, nie odbiegają wyglądem od fizjologicznie zbudowanej dłoni (k. 4149). Natomiast rzeczywiście przeprowadzone dowody pozwalały na wysnucie wniosku, że oskarżony trenował boks, stąd posiadał umiejętności oraz siłę, które pozwalały mu tak pobić pokrzywdzonego P. A., że ten kontaktu z nim nie przeżył. Na okoliczność tę wskazywały nie tylko relacje K. N. oraz T. K., ale także depozycje A. M., co apelujący przyznaje dopiero w uzasadnieniu wywiezionego środka odwoławczego. Nawet jeśli nikt inny tego faktu nie potwierdził, a przesłuchano również na z tym związane okoliczności M. W. i J. C., którzy nie mieli mieć w tym zakresie wiedzy, nie mogło to oznaczać, że osoby wskazujące na tego rodzaju właściwości oskarżonego mijają się z prawdą. Bynajmniej też za sensowne w okolicznościach sprawy nie mogło uchodzić tłumaczenie oskarżonego przez obrońcę z wypowiedzianego twierdzenia, że bokser o jego wadze i posturze zadałby jeden cios, by unieszkodliwić pokrzywdzonego. Rzecz w tym, że okoliczności naprowadzone opinią z sekcji zwłok P. A. w zestawieniu z charakterystyką miejsca, w którym został pobity do nieprzytomności, a w efekcie tego pozbawiony życia (pomieszczenie bez żadnych schodów i krawędzi, z płaskim podłożem), wskazywały właśnie, że napastnik nie ograniczył się do unieszkodliwienia ofiary, aby możliwym było zabranie jej kluczyka do samochodu. Po temu nie trzeba było wcale masakrować tegoż obywatela W.. W związku z tym za w pełni uprawnione w świetle zasad logiki i wskazań doświadczenia życiowego uchodziło też rozumowanie Sądu Okręgowego prowadzące do wniosku, iż współnikom, czyli N. i K. (1), oskarżony jedynie pochwalił się, że bez trudu, jednym, góra dwoma ciosami, powalił pokrzywdzonego. Właśnie osoba trenująca boks byłaby skora na takie przechwałki.

Poza tym podobnie A. M. oskarżony miał się później przyznać, jak sobie poradził z pokrzywdzonym. Tym samym nie mogło być mowy o rozbieżnościach pomiędzy relacjami N. i K. (1), a okolicznościami wynikającymi z opinii z sekcji zwłok P. A..

W odniesieniu do obu zdarzeń (z dnia 8 i 9 sierpnia 2005 r.) trzeba też wyraźnie powiedzieć, że z tego, iż były to jedyne przypadki, kiedy to oskarżony miał być tym, który stosował przemoc, wcale nie musiały wynikać jakiegokolwiek wątpliwości. Wręcz można odnieść wrażenie, iż te przypadki, odosobnione od pozostałych właśnie natężeniem zastosowanej przemocy, dawały powody do wnioskowania, że akurat wówczas, kto inny niż poprzednio, był tym, który w ten sposób wchodził w posiadanie kluczyków do samochodów. Nawet musiało dziwić, dlaczego starszą kobietę na cmentarzu oraz mężczyznę w klatce schodowej należało aż tak mocno pobić, żeby osiągnąć zamierzony cel. Wcześniej, kiedy za ten aspekt przestępczego procederu odpowiadać mieli N. i K. (1), po aż tak drastyczne środki nie sięgano. Popychano, przewracano, używano gazu łzawiącego, a wyjątkowo uderzano, nie mniej na pewno nie z taką intensywnością, jak w przypadku napadów na P. A. i A. S.. Z uwzględnieniem tego argumentu, rzeczywiście nie podobna zaś już uwierzyć oskarżonemu, że w dniu 9 sierpnia 2005 r. był kierującym i wykorzystywanym był N. (...) wcześniej skradziony J. W., co by miało właśnie uzasadniać, że to A. I. siedział za kółkiem auta, którym sprawy mieli się przemieszczać w poszukiwaniu pojazdu nadającego się do kradzieży. Odmiennego wniosku nie mogła uzasadniać ich ewentualna wcześniejsza obecność w okolicach basenu B., gdzie ten N. miały być skrywany. Jeśli zaś chodzi o wskazywane przez N. poszukiwanie M. (...), na którego oskarżony miał mieć „papiery”, daje się wybronić teza, że omyłkowo oskarżony kazał jechać za M. (...), którym okazał się kierowca P. A.. Mimo wszystko sytuacja była dynamiczna i w pośpiechu mogło dojść do pomyłki, nawet jeśli osoba w tym rozeznana w normalnych warunkach nie miałaby trudności w rozróżnieniu obu tych modeli, wykazujących nie małe różnice w swym wyglądzie zewnętrznym. Trzeba też dostrzec, iż K. N. tak naprawdę nie przesądzał, że oskarżony pomylił modele, a jedynie tym starał się tłumaczyć jego decyzje, by za autem pokrzywdzonego jechać, choć wówczas konkretnie poszukiwanym miał być przez nich M. (...). Równie dobrze oskarżony mógł z innych względów zainteresować się autem pokrzywdzonego, choćby takich, dla których zostało skradzione auto na szkodę D. S.. Wówczas brak „papierów” nie był przeszkodą dla dokonania rozboju. Wprawdzie chodziło o auto na niemieckich numerach rejestracyjnych, nie mniej w planach dopiero było zdobycie na taki pojazd podrobionego briefu na potrzeby jego zalegalizowania. Równie dobrze więc oskarżony mógł wybiegać w przyszłość i chciał ukraść samochód, na który dopiero potem papiery się znajdą. Przecież stosowanym był kamuflaż, auta były ukrywane i nie od razu upłynniane, o czym muszą świadczyć choćby okoliczności zatrzymania oskarżonego w kradzionym N. (...), zagarniętym na polskich numerach rejestracyjnych, tak jak usiłowano ukraść samochód P. A.. Kiedy zaś oskarżony zdawał się uchodzić w odbiorze zewnętrznym za osobę, która nie stroni od różnych samochodów, należało także zaaprobować ustalenie Sądu I instancji, że generalnie skradzione auta trafiały w pierwszej kolejności w okolice miejsca zamieszkania oskarżonego i jego działki. Wcale nie musiałyby od razu wzbudzać podejrzeń w sąsiedztwie, w szczególności wówczas, gdyby oskarżony przedstawiał się jako osoba np. handlująca samochodami. Sam oskarżony nie oczekiwał zaś, by ktokolwiek z jego ówczesnego sąsiedztwa w tym temacie miał się wypowiedzieć i takiemu np. postrzeganiu tego aspektu sprawy zaprzeczyć.

Nie można w końcu zapominać, że obciążające oskarżonego depozycje K. N. przeszły pozytywną fachową weryfikację specjalisty z zakresu psychologii. Oczywiście nie można było tracić z pola widzenia, że wcześniej manipulował faktami w zależności od okoliczności, starając się osiągnąć optymalny w jego ocenie w danej sytuacji życiowej efekt, nie mniej nie można było tego rodzaju w istocie nie budzącego wątpliwości faktu, przyznanego nawet przez samego N., przeceniać, kiedy właśnie taka postawa przypadła na czas, w którym nie był skory iść na współpracę z organami ścigania, kręcił, mataczył. Z tego też tylko powodu, a w oderwaniu od szeregu innych okoliczności sprawy, które z przyczyn szczegółowo omówionych powyżej pozwalały pozytywnie ustosunkować się do składanych przez N. relacji, w których ujawnił nie tylko swój udział, ale również i oskarżonego oraz T. K. (1) w szeregu przestępstwach, w tym tych, za które zdążył faktycznie ponieść odpowiedzialność w związku z orzeczeniem wobec niego środka zabezpieczającego, nie sposób się zgodzić z apelującym, że dlatego, iż mogą występować sytuacje, w których każdy człowiek, nawet nie wykazujący żadnych ułomności i zaburzeń, może chcieć skłamać, akurat K. N., podobnie T. K. (1), mieliby celowo mijać się z prawdą, by A. I. fałszywie pomówić o pozbawienie życia P. A. i udział w rozboju na A. S..

Argumentów adekwatnych w realiach sprawy dla twierdzenia, że oskarżony nie przewidywał, że na skutek zastosowanej przemocy pozbawi życia P. A., a przynajmniej, że na taki stan rzeczy się nie godził, apelacja z kolei nie zawiera. Odwoływanie się do możliwego uderzenia się pokrzywdzonego o schody w kontekście wyników oględzin miejsca zdarzenia zobrazowanych stosowną dokumentacją fotograficzną (k. 351-352) wręcz dowodziło nieznaności okoliczności sprawy z tym związanych. Natomiast w świetle odtworzonego z wykorzystaniem wiadomości specjalnych na podstawie charakterystyki obrażeń ciała doznanych przez pokrzywdzonego, mechanizmu, w jakim one musiały powstać, stwierdzić trzeba, uwzględniając przy tym zasadniczy cel, który miał oskarżonemu przyświecać, by swoją ofiarę „powalić” (czyli zabór kluczyka do samochodu, który zamierzał skraść), rzeczywiście innego wytłumaczenia, dla tego co spotkało P. A., być nie może, jak takie, że A. I. liczył się z pozbawieniem go życia. Ilość uderzeń i siła, z jaką musiał mu je zadać w takich okolicznościach, za w pełni zrozumiały pozwałała uznać wniosek, że celowi rabunkowemu towarzyszył zamiar ewentualny pozbawienia życia. Przecież dla przeciwstawienia się oporowi, jaki mógł postawić pokrzywdzony, nie trzeba było zadawać tylu ciosów i z taką siłą. Miał być zaatakowany niespostrzeżenie, w okolicznościach w których rzeczywiście niewiele mógłby zrobić, aby nie pozwolić zabrać sobie kluczyków do samochodu. Jednocześnie oskarżonemu mogło zależeć na tym, aby ofiarę unieszkodliwić na tyle skutecznie, żeby mieć trochę czasu, aby dotrzeć do jego samochodu, pokonać zabezpieczenia auta i nim odjechać. Czas przez jaki miał się z tym mierzyć, potwierdzony również danymi telekomunikacyjnymi, wręcz w tym musiał utwierdzać. Nie mogło zatem chodzić li tylko o to, aby nawet spowodować u ofiary ciężki uszczerbek na zdrowiu, ale bez zamiaru pozbawienia jej życia. Zaaprobować zatem należało rozumowanie Sądu Okręgowego oparte na analizie czynników o charakterze przedmiotowym (rodzaj użytego narzędzia, umiejscowienie, ilość i intensywność zadanych ciosów, charakter spowodowanych obrażeń ciała), jak i podmiotowym (stosunek do pokrzywdzonego, osobowość sprawcy, zachowanie się przed, jak i po popełnieniu czynu), prowadzące do konstatacji, że oskarżony przewidywał, iż może pozbawić życia P. A. i na to się godził. Przypomnieć należy, iż ustaleniu zamiaru zabójstwa nie stoją na przeszkodzie ani niemożność ustalenia motywu, dla którego sprawca pozbawił człowieka życia, ani brak motywacji sprawcy adekwatnej do zadania śmierci (zob. wyrok SA w Krakowie z dnia 22 października 2013 r., II AKa 181/13, LEX nr 1396861; wyrok SA w Poznaniu z dnia 17 czerwca 2014 r., II AKa 36/14, LEX nr 1493871; wyrok SA w Szczecinie z dnia 26 czerwca 2014 r., II AKa 110/14, LEX nr 1499025).

Z przedstawionych względów nie miał Sąd Apelacyjny powodów, by nie zgodzić się z wręcz drobiazgową oceną dowodów zaprezentowaną przez Sąd Okręgowy w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku. Argumentacja Sądu I instancji dowodziła, iż nie zostały pominiętymi żadne okoliczności sprawy, również te mające świadczyć na korzyść oskarżonego. Poddane natomiast analizie we wzajemnym powiązaniu z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego uprawniały do nabrania takiego przekonania, z jakim apelujący i sam oskarżony nie potrafili się pogodzić. Na tym właśnie polega swobodna ocena dowodów. Sąd Rejonowy miał więc pełne podstawy do tego, by przydając walor wiarygodności jednej grupie dowodów, a odmawiając go dowodom przeciwnym ze wskazaniem, z jakich przyczyn to czyni, ustalić z niekorzyścią dla oskarżonego kwestionowane przez niego i jego obrońcę okoliczności faktyczne sprawy prowadzące do przypisania A. I. również przestępstw z pkt 3 i 4 zaskarżonego wyroku. Postępowanie sądowe wykazało zatem winę oskarżonego także w odniesieniu do tych czynów.

Nie popełnił więc Sąd Okręgowy uchybień podniesionych w środku odwoławczym.

Sąd Apelacyjny nie znalazł również podstaw do zakwestionowania rodzaju i wysokości kar, jakie zostały wymierzone oskarżonemu za przypisaną zbrodnię oraz występki popełnione na szkodę A. S.. Wywody Sądu Okręgowego w tym zakresie należy w pełni podzielić. Jedynie w odniesieniu do orzeczonej wobec oskarżonego jako kara jednostkowa i siłą rzeczy kara łączna kary eliminacyjnej 25 lat pozbawienia wolności, wypada podkreślić, iż rzeczywiście dla sprawcy życiowo doświadczonego, który dla powiększenia swego majątku, bez potrzeby, jest gotów pozbawić życia drugiego człowieka, kara tego rodzaju, również ze względu na społeczne poczucie sprawiedliwości, za niewspółmiernie rażąco surową uchodzić nie może.

Nie znajdując z kolei innych niż podniesione w apelacji uchybień, w szczególności tych podlegających uwzględnieniu niezależnie od kierunku i granic zaskarżenia orzeczenia, Sąd odwoławczy zaskarżony wyrok utrzymał w mocy.

Zasądzając koszty obrony z urzędu w postępowaniu odwoławczym, wobec ich nieopłacenia przez oskarżonego i złożenia stosownego wniosku przez obrońcę, Sąd odwoławczy kierował się uregulowaniami art. 29 ust. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. - Prawo o adwokaturze oraz przepisami rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego z urzędu (Dz.U. z 2016 r. poz. 1715) . W konsekwencji objęły one opłatę w wysokości należnej za obronę przed sądem apelacyjnym podwyższoną o stawkę podatku VAT obowiązującą w dacie orzekania.

Zwalniając oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych za postępowanie drugoinstancyjne Sąd odwoławczy miał natomiast na względzie przewidywany okres jego izolacji w warunkach zakładu karnego.

SSO del. Marcin Schoenborn SSA Robert Kirejew SSA Grzegorz Wątroba